Nr. 201. Lwów — Wtorek dnia 3 września 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Uzupełniające wybory sejmowe.

Na wtorek 3 bm. rozpisane są wybory uzupełniające posłów do sejmu w tych okręgach, gdzie są mandaty opróżnione. Są wogóle cztery mandaty do obsadzenia — mianowicie: z miasta Lwowa, wskutek śmierci nieodżałowanej pamięci prezydenta Michalskiego; z kuryi wielkiej własności ziemskiej obwodu żółkiewskiego, wskutek złożenia mandatu przez p. Tadeusza Starzyńskiego z Derewni; i dwa mandaty z kuryi gmin wiejskich — w powiatach turczańskim i zbaraskim, gdzie mandaty zostały opróżnione wskutek śmierci śp. posłów Glidżuka i Dmytra Ostapczuka.

Agitacya przy tych wszystkich wyborach, jak z natury rzeczy wynika, gdy rozchodzi się tylko o mandat na czterotygodniową końcową sesyę przed nowemi ogólnemi wyborami na nowe sześciolecie, jest nadzwyczajnie słabą. Pomimo to w niektórych punktach można spodziewać się żywej walki — a to w okręgach wiejskich, gdzie będą stawali staroruscy kandydaci przeciwko narodowcom ruskim, którzy teraz już jawnie poddają się pod komendą socyalistów.

We Lwowie postawioną jest tylko jedna kandydatura — prezydenta miasta, p. Stanisława Ciuchcińskiego — bez kontrkandydata.

Ruski „Narodnyj komitet" wydał hasło, ażeby Rusini wstrzymali się tym razem od głosowania, skoro bowiem prezydent Ciuchciński jest kandydatem polskim, Rusini ze względów zasadniczych „nie mogą" za nim głosować. Swojego zaś kandydata osobnego nie stawiają, nie chcąc wytężać agitacyi dla tak krótkotrwałego mandatu. Z tego samego powodu nie stawiają i socyaliści kandydatury ze swej strony, chociaż im wybór p. Ciuchcińskiego, prawego katolika i patryoty polskiego z pewnością miłym nie będzie. Ale cóż mają począć? Przeszkodzić wyborowi jego nie mogą, przeto wolą nie brać wcale udziału w głosowaniu. Zwolennikom swoim nakazują, ażeby tylko o to starali się, ażeby p. Ciuchciński możliwie najmniejszą ilością głosów był wybranym, bo wiedy z pewnością skonfiskują dla siebie wszystkich tych, którzy z lenistwa nie pójdą głosować. Gazety socyalistyczne będą dowodziły, że skoro tyle a tyle tysięcy wyborców nie stanęło do urny, przeto przy p. prezydencie Ciuchcińskim stoi tylko nieliczny ułamek wyborców — bo reszta „to sami socyaliści", którzy z zasady nie chcieli na niego głosować. Socyaliści bardzo lubią taką blagą wojować: to broń, która nic nie kosztuje!

Wielce zasłużony dla dobra powiatu Żółkiewskiego, długoletni prezes tamtejszej rady powiatowej, p. Tadeusz Starzyński, dobrowolnie zrzekł się mandatu posła do sejmu krajowego, ażeby ziemiaństwu tamtejszej okolicy nastręczyć możność wyboru do sejmu swojego brata, jednego z najbardziej wybitnych posłów do rady państwa i wiceprezydenta Izby poselskiej, dra Stanisława Starzyńskiego. Jest to wskazanem z rozmaitych względów zasadniczych i taktycznych — dla wzmocnienia węzłów łączących sejm z reprezentacyą kraju w parlamencie państwowym, i dla wzmocnienia łączności pomiędzy Kołem polskiem sejmowem a parlamentarnem.

Narodowcy ruscy w spółce z socyalistami, z wytężeniem pracują nad tem, ażeby z osławionego powiatu zbaraskiego, który jest zdawna siedliskiem radykalizmu ruskiego, wysłać do sejmu pierwszego socyalistę. Połączonemi siłami stawią socyaliści przy poparciu młodych hajdamaków w księżych sutannach, kandydaturę zdeklarowanego socyalisty Szmigielskiego, zruszczonego syna mazurskiego kolonisty. Polacy i Rusini powiatu zbarazkiego, którzy nie chcą awanturować się za socyalistyczną kandydaturą, popierają wybór po ważnego ruskiego włościanina, Mikołaja Hryryszczuka, z Koszlak.

W powiecie turzańskim będzie stoczoną walka wyborcza pomiędzy dwoma ruskimi kandydatami: drem Damianem Sawczakiem, występującym pod firmą Narodnego komitetu i staroruskim kandydatem, p. Józefem Hanczakowskim, naczelnikiem sądu w Otynii.

Konwencya angielsko-rosyjska.

W sobotę d. 31 sierpnia podpisali w Petersburgu minister spraw zagr., Izwolski i ambasador angielski, Nicolson, konwencyę „regulującą (jak telegram powiada) pewne sprawy, odnoszące się do wzajemnych stosunków obu mocarstw w Azyi". Zalegające między Anglią a Rosyą kwestye co do Bosforu (otwarcie Dardanelów rosyjskim okrętom wojennym) nie są objęte tą konwencyą, która przeto jedynie sprawy centralno-azyatyckie obejmuje. Konwencya będzie dopiero za 15 do 20 dni po wymianie ratyfikacyj ogłoszoną.

Jak „Times" donosi, ogłoszenie odłożono do niejakiego czasu także dlatego, aby ją poprzód innym mocarstwom interesowanym zakomunikować. Czyni się to raz dla grzeczności międzynarodowej, a powtóre dla tem dobitniejszego znaczenia, że konwencya, ubezpieczając interesy kontrahentek, nie jest przeciw żadnemu innemu mocarstwu zwrócona.

Rokowania toczyły się w najściślejszej tajemnicy, ale bardzo powoli. Myśl zbliżenia się do Rosyi podjął król Edward jeszcze cztery lata temu i układy poczęły się za pobudką rządu angielskiego właśnie w czasie okropnego pogromu Rosyi w Azyi, kiedy Anglia na długie lata mogła już była pozbyć się obaw przed wiadomemi zakusami caratu ku Indyom i zatoce Perskiej. Był to dowód zamiłowania Anglii w pokoju, ale zarazem wskazówka dobitna dla Rosyan, że ich własny interes wymaga, liczyć się ze spowodowaną zwycięstwem sprzymierzonej z Anglią Japonii zmianą stosunków w Azyi i pożegnać się tam z dotychczasową polityką zaborów.

Wszelako jeszcze podczas wojny carat potęgował swoje linie ofenzywne w Azyi środkowej Z Turkestanu nie ruszono ani jednego żołnierza, a nawet poczęto budowę nowej kolei strategicznej z Samarkandy na Wissar ku Afganistanowi, aby tem dobitniej uderzyć na Anglię, jako rzekomą główną sprawczynię wojny z Japonią. Po Mukdenie i Tsuszimie rozmyśliła się Rosya i układy posunęły się krokiem raźniejszym. A toczyły się wcale długo, zapewne dlatego, że Rosya już nieraz dane Anglii słowo złamała była, że zatem Anglii chodziło o doskonałe obwarowanie się. Ma zaś ona w ambasadorze Nicolsonie nietylko dyplomatę znakomitego, ale też gruntownego znawcę stosunków Azyi środkowej.

W rokowaniach szło nie jeno o regulacyę obopólnych granic i fortec pogranicznych. Anglia i Rosya stykają się w Azyi tylko na przestrzeni bardzo krótkiej między Samarą a Hindukuszem, pośród gór nieprzebytych. Ale dokoła tego „dachu świata" leżą Afganistan, Persya, Turkestan, Dżungarya, Mongolia, Tybet, Indye, a więc niezmierne obszary interesów, co do których porozumieć się i do obowiązującej dojść ugody, było zadaniem olbrzymiem.

Konwencya, o ile wnioskować można, obejmuje trzy punkty główne: Persyę, Azyę środkową i Tybet.

Przyszło zatem do skutku wielkie azyatyckie porozumienie kolonialne, a porozumiano się może oraz co do innych spraw pokoju europejskiego, interesujących także mocarstwa, którym konwencya przed ogłoszeniem do wiadomości podana została.

Dzięki niezmordowanym zabiegom króla Edwarda przyszła do skutku era pokoju pomiędzy państwami europejskiemi i możnaby mówić o dokonanym przez Edwarda VII pokoju uniwersalnym, gdyby nie wiszący jak ponura chmura zatarg między Stanami Zjednoczonymi a Japonią „Pacyfikatorem świata" jeszcze Edward VII zwać się nie może.

Bohaterowie ruscy.

Dziś 2 września przed trybunałem orzekającym wiedeńskiego sądu karnego rozpoczyna się rozprawa karna przeciw 17 ruskim słuchaczom uniwersytetu lwowskiego, oskarżonym o udział w napadzie dokonanym na wszechnicy lwowskiej 23 stycznia br.

Rozprawie przewodniczy star. radca sądu kraj. p. Wach, oskarżenie wnosi prokurator p. Lux, gal. prokuratoryę skarbu, jako zastępczynię skarbu państwa, poszkodowaną zniszczeniem, wyrządzonem na uniwersytecie w czasie napadu, reprezentuje dr. Ignacy Weinfeld; oskarżonych bronią poseł adw. dr. Kos, dr. Joachim i dr. Rode.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy, dzięki czemu umknął mimo złożonej przez „Dnistr" kaucyi 30.000 kor. i danego słowa honoru, że bez zezwolenia sądu się nie wydali, osławiony Kratt, który w czasie napadu przebrawszy się w togę rektorską, nożem przecinał portrety rektorów zawieszone w auli. Nadto kilku oskarżonych policya nie zdołała przytrzymać — i skutkiem tego obiegały pogłoski, że rozprawa karna odroczoną zostanie na czas jeszcze późniejszy albo rozpoczęta niebawem będzie przerwaną, oskarżeni bowiem całą odpowiedzialność składają na tych, którzy umknęli. Jako rzecz charakterystyczną dodać należy, że oskarżeni na moralnego protektora swego sprowadzili wczoraj do Wiednia posła Mikołaja Wasilkę, który odbywał kuracyę w Ems.

Akt oskarżenia, obejmujący 54 stronic arkuszowych, wygotowała prokuratorya lwowska. Na jej też wniosek lwowska izba radna sądu karnego, uchwaliła delegacyę dla tej sprawy wiedeńskiego sądu karnego, którą też najwyższy trybunał zawierdził.

Akt oskarżenia.

C. k. prokuratorya państwa we Lwowie wnosi do sądu kraj. karnego we Lwowie jako do trybunału orzekającego, oskarżenie przeciwko znajdującym się na wolnej stopie studentom uniwersytetu lwowskiego:

1 Jarosław Babij, ur. 1887, słuchacz I roku praw,

2 Piotr Bekesiewicz, ur. 1885, słuchacz I roku filozofii,

3 Iwan Ciapka, ur. 1884, słuchacz I roku praw,

4 Lew Cichowski, ur. 1887, słuchacz I roku praw,

5 Andrzej Didunyk, ur. 1885, słuchacz II roku medycyny,

6 Mikołaj Haluszczyński, ur. 1883, słuchacz III roku praw,

7 Wasyl Hładkyj, ur. 1881, słuchacz III roku filozofii,

8 Franciszek Kokowski, ur. 1885, słuchacz I roku filozofii,

9 Taras Korytowski, ur. 1886, słuchacz I roku praw,

10 Paweł Kratt, ur. 1882 w Hadziaczu, gubernia połtawska, poddany rosyjski, wyznania prawosławnego, słuchacz I roku praw,

11 Joachim Krysowaty, ur. 1884, słuchacz I roku medycyny,

12 Aleksander Roman Lewicki, ur. 1887, słuchacz II roku praw,

13 Osyp Nazaruk, ur. 1883, słuchacz IV roku praw,

14 Włodzimierz Rachiński urodzony w 1883 w Rosyi, poddany rosyjski, prawosławny, słuchacz I roku filozofii,

15 Lew Smulka, ur. 1885, słuchacz II roku filozofii,

16 Iwan Tychowski, ur. 1881, słuchacz IV roku filozofii,

a) ponieważ 23 stycznia 1907 r. we Lwowie w porozumieniu wzajemnem w złośliwy sposób zniszczyli urządzenie, portrety i inne ruchomości w auli i w przyległych ubikacyach I piętra budynku uniwersyteckiego i w ten sposób uszkodzili obcą własność, z czego powstała szkoda, przewyższająca sumę 50 koron.

b) ponieważ 23 stycznia 1907 r. działając w porozumieniu, wprawdzie nie z zamiarem zabicia, bądź co bądź w nieprzyjaznym zamiarze napadli na sekretarza uniwersytetu, docenta dr. Winiarza, a więc na urzędnika publicznego w chwili, gdy tenże działał z mocy swego urzędu i właśnie z tej racyi dokonali na niego napadu. Rezultatem tego napadu było ciężkie uszkodzenie ciała dr. Winiarza, które przynajmniej przez dni dwadzieścia nie pozwoliło mu sprawować obowiązków zawodowych.

Nadto oskarża się Pawła Kratta:

c) ponieważ 23 stycznia 1907 we Lwowie uzbrojony na czele kilkunastu ludzi wdarł się do auli i do przyległych ubikacyj na I piętrze uniwersytetu i tamże dopuścił się gwałtu na majątku i własności uniwersytetu,

d) ponieważ 23 stycznia 1907 we Lwowie w gmachu uniwersytetu groził Stanisławowi Michalskiemu i Józefowi Kozieradzkiemu obrażeniem ciała, a nawet śmiercią z zamiarem przestraszenia ich i zaniepokojenia.

e) ponieważ 23 stycznia 1907 we Lwowie w zamiarze wprowadzenia w błąd zwierzchność i władzę policyjną oszukał fałszywem podaniem nazwiska i miejsca urodzenia,

f) ponieważ 4 marca 1907 r. we Lwowie rozmyślnie zranił Zygmunta Ostafina.

Nadto jest oskarżonym:

17. Włodzimierz Baczyński, ur. 1880 r. dr. praw i kandydat adwokacki,

g) ponieważ pod a) i b) oznaczone czyny zbrodnicze oskarżonych szesnastu organizował zarządzeniami, radą, pouczeniem i zachwalaniem, oraz świadomie je spowodował.

Oskarżeni od 1 do 16 włącznie dopuścili się przez czyny pod a) i b) zbrodni gwałtu publicznego z § 85 lit a u. k. i zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała §§ 152 153 i 155 u. k.; obwiniony 17 dopuścił się czynem przewidzianej § 5 ust. karn. współwiny w owych zbrodniach. Obwiniony Kratt czynami pod c) d) e) f) dopuścił się nadto zbrodni gwałtu publicznego z §§ 83 i 99 ust. kar., jako też przekroczenia z § 320 e i 411 ust. kar. Dlatego też wszystkich oskarżonych należy ukarać w myśl § 34 ust. kar., a nadto Kratta także w myśl § 36 ust. kar. według przepisu, zawartego w ostatnim ustępie § 155 ust karnej.

Do rozprawy głównej należy wezwać: dwoch lekarzy jako rzeczoznawców, świadków w liczbie 37, wymienionych po nazwisku, Z tej listy należy wyszczególnić, jako wybitniejszych: dr. Alojzego Winiarza, Stanisława Tauera, urzędnika policyi lwowskiej, prof. dr. Ernesta Tilla, prof. dr. Władysława Ochenkowskiego, prof. dr. Bronisława Kruczkiewicza, prof dr. Feliksa Gryzieckiego, prof. dr. Marcelego Chlamtacza.

Akt oskarżenia żąda wreszcie przeczytania zeznań szeregu świadków, protokołów, zapisek urzędowych, aktów świadectw, not. dołączonych do aktów sądowych.

M o t y w a   a k t u   o s k a r ż e n i a.

Studenci narodowości ruskiej uniwersytetu lwowskiego wystąpili przed paru laty z żądaniem zupełnego uprawnienia języka ruskiego z polskim w stosunkach młodzieży z władzami uniwersyteckiemi. Młodzież ruska żądała, by wpisy odbywały się także w języku ruskim, by w tym języku wydano formularze urzędowe, by dalej świadectwa, wykazy i inne dokumenta wystawiano w języku ruskim, by podczas egzaminów i w osobistem zetknięciu się władz uniwersyteckich z studentami używano języka ruskiego w zupełnem równouprawnieniu z językiem polskim.

Senat akademicki odrzucił te żądania Rusinów, powołując się na przepisy obowiązujące; w ł a d z e   c e n t r a l n e   c a ł k o w i c i e   z a a p r o b o w a ł y   t ę   p o s t a w ę   s e n a t u.

Senat powołał się na przepisy ministerstwa wyznań i oświaty z 5 maja 1879 r., z 3 kwietnia 1882 r. i 1 października 1850 r., przepis ministeryalny z 5 maja 1879 r. był oparty na postanowieniu monarszem z 27 kwietnia 1879 r. Rozporządzenia z 1879 r. i 1882 r. wprowadziły język polski jako urzędowy i egzaminacyjny do uniwersytetu lwowskiego i uznały ten język za normalny język wykładowy, normujący stała uniwersyteckie i tok interesów władz uniwersyteckich. Senat uważa stosunek władz akademickich do studentów jako stosunek, należący do zakresu działania służby wewnętrznej, a zatem za taką czynność urzędową, w której na podstawie wyżej wymienionych przepisów obowiązuje język polski Senat uważa studentów nie za „stronę prywatną", lecz za obywateli akademickich, którzy na mocy ślubowania podczas imatrykulacyi zawiązali stały stosunek z uniwersytetem. Na rzecz języka ruskiego porobiono następujące udogodnienia: a) Katalogi podręczne profesorów i świadectwa kollokwialne mają być drukowane w języku wykładowym profesora; b) profesorowie w swoim języku wykładowym od 1902 r. robią adnotacye w indeksach; c) na podania pisemne studentów władze akademickie odpowiadają pisemnie w języku, w jakim zredagowano podanie. Profesorom, wykładającym po rusku przysługuje prawo egzaminowania podczas rygorozów po rusku.

Odrzucenie przez senat żądań studentów ruskich dało powód do kilkakrotnych sporów między młodzieżą i władzami uniwersyteckiemi oraz do starć między studentami polskimi i ruskimi. Uniwersytet lwowski był kilkakrotnie sceną zajść wzbudzających oburzenie, a nawet karygodnych wykroczeń młodzieży.

Już w 1901 r. teolodzy ruscy wypełnili indeksy po rusku. Owczesny dziekan wydziału teologicznego, prof. dr. ks. Fijałek zażądał przestrzegania przepisów; senat zaakceptował jego opinię; studenci ruscy odbyli 19 listopada 1901 r. zgromadzenie, na którem zażądali utworzenia odrębnego uniwersytetu ruskiego, równouprawnienia języka ruskiego z polskim na uniwersytecie już istniejącym, wyrazili pogardę senatowi, profesorom dr. Twardowskiemu, dr. ks. Fijałkowi, jakoteż posłowi dr. Ćwiklińskiemu. Już wówczas zgromadzeni usiłowali się wedrzeć do auli, by zniszczyć portret prof. dr. Ćwiklińskiego. Senat wykluczył kilku przywódców z uniwersytetu. Młodzież ruska oświadczywszy solidarność z ukaranymi, w liczbie kilkuset opuściła uniwersytet.

W 1903 r. po wyborze profesora ks. dr. Fijałka na rektora uniwersytetu młodzież ruska zadokumentowała niechęć przeciwko niemu w brutalny sposób. Kilkudziesięciu studentów ruskich dn. 16 listopada 1903 r. wdarło się do sali, w której wykładał ks. dr. Fijałek i obrzuciło go jajami wśród okrzyków: „Pereat!" Czterech studentów aresztowano i ołożono grzywną pieniężną.

Dnia 22 lutego 1906 r. od rektora ówczesnego, prof. dr. Gluzińskiego, zażądał student narodowości ruskiej sali na zgromadzenie członków stowarzyszenia „Akademiczna Hromada". Ten student wygłosił przemowę do rektora po rusku. Dr. Gluziński poprosił go by przemawiał po polsku, gdyż językiem urzędowym uniwersytetu jest język polski, on rektor, zresztą nie włada językiem ruskim. Dnia 26 lutego 1906 r. przyszło do niepokojów, gdy studenci ruscy zażądali sali na zgromadzenie, mające krytykować postanowienie rektora, czemu tenże się sprzeciwił. Dnia 1 marca 1906 r. zażądała od rektora deputacya studentów ruskich, by cofnął swoje orzeczenie z dnia 22 lutego. A gdy rektor pozostał przy niem, przyszło przed kancelaryą rektorską do tumultu, podczas którego wybito 30 szyb i uszkodzono drzwi, napisy, przewody elektryczne, lampy gazowe itd. Następnego dnia przyszło do bójki między studentami ruskimi i polskimi, którzy wyrazili rektorowi podziękowanie za jego postawę. Nie ukarano wówczas nikogo. Ta b e z k a r n o ś ć zachęciła młodzież ruską do dalszych ataków na charakter polskości uniwersytetu lwowskiego. Z powodu uroczystej imatrykulacyi w dniu 17 grudnia 1906 r. zażądała młodzież ruska, by formułę ślubowania odczytano także w języku ruskim, a gdy jej odmówiono, oświadczyła, że nie weźmie udziału w imatrykulacyi. Jednego studenta ruskiego za obrazę senatu wydalono z uniwersytetu na cztery półrocza.

Na dzień 24 stycznia 1907 r. naznaczono imatrykulacyę dodatkową. Już na kilka dni przedtem rektor dr. Gryziecki otrzymał list anonimowy, wzywający go, by nie dopuścił do publicznej imatrykulacyi, jeżeli nie chce, by 24 stycznia nie popłynęła krew. Władze uniwersyteckie nie przypuszczały jednak możliwości zamachu i nie zarządziły środków ostrożności. Młodzież ruska chwyciła się terroryzmu i gwałtu. Dnia 23 stycznia 1907 r. między godzinami 11 i 12 w południe na głównym korytarzu I. piętra zebrała się znaczna ilość studentów ruskich. Zauważono, że byli wzburzeni i że się wzajemnie porozumiewali. Wielu z nich miało laski niezwykle grube, albo toporki wyostrzone. Około 12 ścisk na korytarzu stał się tak wielki, że osoby, mające wziąść udział w promocyach, naznaczonych w auli na godzinę 12, zaledwie zdołały się przepchać. Wówczas sekretarz uniwersytetu dr. Winiarz na wiadomość o znacznem zebraniu młodzieży ruskiej, w towarzystwie prof. dr. Chlamtacza udał się bocznym korytarzem, by zbadać sytuacyę. Studenci ruscy, zawiadomieni o jego zbliżaniu się, podeszli ku niemu, a kilku idących na przodzie, minąwszy dr. Winiarza, nagle obróciło się za nim i jeden z nich zaczął go bić, grubym kijem po głowie. Dr. Winiarz, zasłaniając głowę, na której miał czapkę futrzaną, rękoma, zaczął biedz ku głownemu korytarzowi i tam zalany krwią upadł pod ciosami ciągle ścigającego go napastnika. Świadek Eugeniusz Semkowicz starał się zasłonić dr Winiarza, lecz napastnik, a wraz z nim i inni Rusini zagrozili mu biciem i bili. Dr. Winiarz zdołał zbiedz na dół, gdzie go ratowała służba uniwersytecka. Znalezione potłuczenia na głowie i złamany mały palec u prawej ręki.

Natychmiast po napadzie na dr. Winiarza, studenci ruscy, nawołując się wzajemnie: „Barykady" i „do auli!" — rzucili się do sal ubocznych, by z ławek pobudować pięć barykad tamujących zupełnie dostęp do głównego korytarza. Służba zamknęła drzwi prowadzące do auli i sal sąsiednich, lecz napastnicy posiekali je siekierą na kawałki i wpadli do auli. Tam się znajdowało grono osób, oczekujących na promocyę. Obok w kancelaryi dziekanatu prawnego leżały insygnia i toga rektora i siedzieli profesowie; studenci ruscy siekierami, toporkami, nożami, kijami, zniszczyli w dzikim szale wszystko, co się znajdowało w auli i w pobocznych salach pierwszego piętra: stoły, fotele, kanapy, krzesła, katedry, lampy, karafki, szklanki, żyrandole gazowe, przewody elektryczne, obrazy, miednice, umywalnie, ścianki poprzeczne, portyery, kapy na stoły, tablice, ławki, drzwi, okna i t. d. Zniszczono togę rektora i 20 portretów rektorskich.

Akt zniszczenia trwał 15 minut, lecz odbywał się z szybkością błyskawiczną. Z okna uniwersytetu wywieszono chorągiew w barwach narodowych ruskich; przyniosł ją jeden z Rusinów pod paltem. Jeden z napastników w todze rektora i birecie wyskoczył na barykady; inni wołali „Niech żyje socyalizm", „Niech żyje rewolucya", każdemu, kto się zbliżył do barykad, groził ów w todze nożem i śmiercią.

Profesorowie i nieliczni studenci polscy na początku napadu uciekli z gmachu; teolodzy katoliccy na pasach spuścili się z okien, kobiety, znajdujące się w auli, zemdlały.

Po tym akcie zniszczenia napastnicy tłumnie zboczyli na parter, wyłamali toporem zamkniętą bramę i wyszli na dwór. Tam atoli przytrzymała ich policya, która już obsadziła wszystkie wyjścia. Po dłuższych pertraktacyach co do sposobu aresztowania, policya otoczyła studentów kordonem. Ci żądali, by ich prowadzono głównemi ulicami miasta i śpiewali podczas pochodu na inspekcyę policyjną pieśni ruskie. Szkody — bez portretów zniszczonych, oceniono na 1318 koron 80 halerzy. Szkodę realną wyrządzaną przez zniszczenie obrazów obliczono na 10.000 koron.

Czynu swego studenci ruscy dopuścili się z rozmysłem i wzajemnem porozumieniem, a nie pod wrażeniem prowokacyi lub bezpośredniej podniety. Ułożyli plan napadu z góry i na zimno, porozdzielali między siebie role. Jako ofiarę napaści wybrano tylko dr. Winiarza, jako tego, w którym Rusini upatrywali przeciwnika swych żądań językowych, podczas gdy innych profesorów z góry upewniono, że się im nic nie stanie. Napastnicy barykady pobudowali tak, by sobie zapewnić swobodę zniszczenia I piętra. Na korytarzach po aresztowaniu napastników znaleziono dwie nowe siekiery, nóż kuchenny, sznury mocne, mające służyć do ucieczki, słój waty do tamowania krwi. Znaleziono też dwie świeżo wypróżnione flaszki wódki, mającej widocznie zachęcać do zapału.

Poprzedniego wieczora (22 stycznia 1907) odbyła się w lokalu „Akademickiej Hromady" narada poufna w sprawie owego napadu. Część obecnych nie chciała wziąść w nim udziału; inna, bardziej radykalna, jak zeznali Paweł Kratt, Babij, Smulka, postanowiła następnego dnia w południe z o r g a n i z o w a ć   n a p a d   w   i m i e n i u   c a ł e j   m ł o d z i e ż y   r u s k i e j. Są dowody, że na tem zebraniu wyznaczono tylko datę napadu, sam napad, jak zeznał Haluszczyński, był już dawno postanowiony. U Nazaruka znaleziono depeszę, nadaną 22 stycznia w Podhajcach przez dr. Baczyńskiego, zawierającą słowa: szelo (zam. smjelo) druzia wpierod".

Po zakwalifikowaniu objektywnego stanu rzeczy w sposób wyżej wyłuszczony, akt oskarżenia kwalifikuje winę każdego z oskarżonych i przytacza okoliczności obciążające i świadków dowodowych. Za bardzo ciężkiego winowajcę akt oskarżenia uważa Pawła Kratta, choć tenże w śledztwie uniewinniał się okolicznością, iż podczas aktu zniszczenia był zupełnie pijanym, gdyż wypił z kolegą d w i e   f l a s z k i   w ó d k i. Ale świadkowie zeznają, że Kratt był trzeźwym i że on pierwszy wdarł się do auli, on też przywdział togę rektora i groził na barykadach nożem, on wołał: „niech żyje rewolucya".

Dr. Włodzimierz Baczynski, znany z radykalnych przekonań, był reżyserem tej napaści i zdradził się sam, że depesza, zachęcająca do napaści, pochodzi od niego. Nie widząc bowiem tekstu depeszy wręczonej, napisał podczas zeznań, że depesza brzmi: „smieło", choć tamże widniało „szelo".

Nadto Kratt d. 4 marca 1907 r. zranił kawałkiem drzewa w głowę studenta polskiego Zygmunta Ostafina, jak zeznali świadkowie mimo, że Kratt się zapierał.

Wyniki dochodzenia śledczego potwierdzają tedy w całości niniejsze oskarżenie.

Sprawozdanie z dzisiejszej rozprawy w telegramach.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jaworowie.

(*Sprawozdanie „Gazety Narodowej".*)

I.

Jaworów 1 września.

U bramy wielkopańskiej rezydencyi jaworowskiej burmistrz m Jaworowa p. P a a r witał w gorących słowach zjeżdżających się na uroczystość otwarcia wystawy przemysłowo rolniczej w Jaworowie.

Dzień był prześliczny; nic nie przypominało jeszcze, że rozpoczęła się już jesień. Z powodu całodnego i spóźnionego lata natura stoi jeszcze w całej zielonej krasie, a gorące słońce i jasnoszafirowe niebo potęgowało jeszcze wrażenie lata na jego najwyższym punkcie. Barwny obraz natury kraszą jeszcze kolorowe flagi zwieszające się z masztów, tworzących trzy kilometry długą od dworca kolei, aż do wstępu na wystawę, aleę i dekoracye bramy wystawowej. Do tego duży, świąteczny tłum ludu wiejskiego; włościaństwo ruskie w białych, lnianych świtkach, kolorowo zahaftowanych; typowych niebieskich żupanów z białem futrem, noszonych przez przedmieszczan jaworowskich, bardzo już mało.

Komitet wystawowy, reprezentanci władz i instytucyj i zaproszeni goście, zgrupowali się przed głównem wejściem na wystawę. Przybył namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, marszałek powiatu hr. Jan Szeptycki, hr. Ludwik Dębicki z synami, hr. Franciszek Czosnowski prezes wystawy, dyr. Vivien reprezentant tow. gospodarczego, ks. Puzyna z Narola, br. Stanisław Hagen, hr. Janusz Tyszkiewicz, hr. Kazi-

mierz Szeptycki, hr. Leon Szeptycki, hr. Łubieński z Zasowa, p. Zdzisław Obertyński, p. Stefan Younga, p. Karczewski, dr. Jan Paygert, starosta p. Tyrowicz, naczelnik sądu p. Wiszniewski, kom. dr. Kazimierz Chłapowski, kanonicy rz. kat. ks. Turzański i gr. kat. ks. Lewicki, obywatelstwo miejscowe, reprezentanci prasy. Było także bardzo wiele pań, w jasnych lekkich, wykwintnych toaletach. I cała ta uroczystość sprawiała już wrażenie wielkie: wielkiego, poważnego, wykwintnego zebrania, już wielkoświatowego. I tło jej było wielkie, gdyż widziana stąd panorama wystawowa przedstawiała się imponująco i z zaciekawieniem, z pewnem przyjemnem zdziwieniem, na nią patrzono.

Prezes tow. gospodarczego, p. Brykczyński, i poseł dr. Włodzimierz Kozłowski telegraficznie usprawiedliwili swą niemożliwość przybycia na otwarcie wystawy.

Prezes wystawy hr. Franciszek Czosnowski, pierwszy zabrał głos. Dał najpierw wyraz wdzięczności dla pana namiestnika, pana marszałka i pana wiceprezesa towarzystwa gospodarczego tak za opiekę i poparcie wystawy jak i za przybycie na jej otwarcie. Podziękował także wszystkim innym, którzy wzięli udział w tej uroczystości. Znamienną dziś cechą — mówił dalej — i potrzebą społeczną stało się szukanie wynagrodzenia czy to moralnego, czy materyalnego w pracy. Niestety mamy dowody, że to drugie staje się bardziej natarczywem i bezwzględnem. Co do nas, to ambicye nasze nie były zaangażowane w tym kierunku, celem bowiem i zadaniem niniejszej wystawy nie było sięganie po palmy nagrody lub uznania, lecz podstawa do ścisłego obrachunku między tem, cośmy dokonali, a tem co jako najbardziej naglące w najbliższej przyszłości nas czeka. Powiat nasz pod względem uposażenia natury należy do uboższych, ze zdwojoną więc siłą pracy i to niejednostronnej walczyć musimy, by nie zostać w tyle. Tradycya, że Polska była spichlerzem Europy, przebrzmiała już dawno a winę tego w znacznej mierze przypisać musimy samym sobie. Tysiące zakwaszonych morgów prosi się o zdrenowanie, tysiące łąk i pastwisk o osuszenie. Ale na polu przemysłu wypada mi zaznaczyć krok naprzód; liczne zajęcie rąk przy wyrobie zabawek, koronek, szczotek, przy kołodziejstwie, garncarstwie, stolarstwie. Wszystko to daje coraz pomyślniejsze rezultaty i mówca stwierdza, że lwia część zasługi przypada marszałkowi powiatu hr. Janowi Szeptyckiemu. Na drodze przemysłu nie powinno nam zależeć, by się wydostać na wielki gościniec światowy, lecz owszem starać się o ile możności rozwijać go pod strzechą, zespalać z zawodem rolnika. Przez wytężenie pracy wszystkich warstw w tym kierunku liczyć możemy na podniesienie ekonomicznej potęgi naszego kraju, będącej podstawą naszego narodowego bytu. W imię tej idei proszę uważać wystawę za otwartą.

Ozwała się kantata, odspiewana przez lwowskie Echo, poczem zabrał głos dyr. Jan Vivien, który najpierw w imieniu komitetu tow. gospodarczego, a w nieobecności prezesa, p. Brykczyńskiego, wyraził radość na widok tej pięknej wystawy i tak dalej mówił: Wystawa ta jest niewątpliwym objawem najlepszego zrozumienia postępu w pracy na naszej rodzinnej ziemi, postępu, dającego możność obfitszego wyzyskania darów przyrody, czyniąc nas tem samem uczestnikami korzyści, jaką daje zwiększona produkcya w ruchu ogólno-światowym. Wystawę tę powitać należy z uczuciem radości także z tego powodu, że w niej widzimy dążność do postępu na drodze produkcyi, z której wszystkie warstwy społeczne, do współzawodnictwa powołane, dają wyraz swemu szlachetnemu współubieganiu się o uznanie dla pracowitych jednostek, które będą wzorem dla szerszego ogółu, szerzą wiedzę z pożytkiem dla braci po pługu i dla dobrobytu naszego kochanego kraju. Ale co więcej, drogą postępu dajemy naszej licznej ludności rolniczej możność zadośćuczynienia jej tradycyjnemu przywiązaniu do rodzinnej gleby i do pracy połączonej z zwiększonym na niej pożytkiem, a jakkolwiek z trudnościami połączonej, jest to jednak niewątpliwie praca uszlachetniająca umysł i serce, bo wynika z szlachetnego motywu, mianowicie z treści i pojęcia wyrazu „przywiązanie", które wprawdzie więzi i do spełniania obowiązków zmusza, niemniej jednak równocześnie daje możność utrzymania praw tradycyą przekazanych. O znaczeniu tej wystawy świadczy najlepiej obecność przedstawicieli najwyższych władz krajowych, który już swojem przybyciem ocenę tej wystawy i jej pożytek dla ogólnego dobra zaznaczyli; więc niech mi wolno będzie w imieniu tow. gospodarskiego wyrazić szczerą wdzięczność panu namiestnikowi i panu marszałkowi za to, że swym przybyciem do uświetnienia tej wystawy się przyczynili, ale bardziej jeszcze dla tego, że rolnictwo krajowe znajduje u nich zawsze życzliwą i wydatną pomoc i opiekę. Pobieżne tylko spojrzenie na tę piękną wystawę daje miarę zasług tych, którzy ją do życia powołali i ją urządzili. Należy im się serdeczna podzięka i szczere uznanie a miłym dla mnie obowiązkiem będzie z tym wyrazem uznania zwrócić się w imieniu komitetu tow. gospodarskiego do pana przewodniczącego oddziału jaworowskiego, życząc mu równocześnie, by w swej pożytecznej i wydatnej pracy nie ustawał i obfity zasób swych dotychczasowych zasług pomnażał równie obfitym dalszym zbiorem uznania wdzięcznego mu społeczeństwa. Niech mi również danem będzie wyrazić uznanie dla innych współpracowników, którzy swą mozolną i z obywatelskiem poświęceniem połączoną pracą do urządzenia tej wystawy się przyczynili. Dla tego zacnego a dla ogólnego dobra tak pożytecznego dzieła, przyjmijcie panowie serdeczne: szczęść Boże.

Przemówił jeszcze dr. Bronisław Dułęba imieniem Kółek rolniczych, kładąc nacisk na wspólność pracy tychże kółek z towarzystwem gospodarczem i dziękując towarzystwu gospodarczemu, wyraził przekonanie, że w dalszej pracy dla dobra ludu i kraju, obie te instytucye zawsze razem, wspólnie się znajdą.

Wreszcie imieniem Ligi przemysłowej przemówił p. Ulmer, składając podziękowanie reprezentacyi powiatu jaworowskiego i miasta Jaworowa za poparcie i współpracę.

Zgromadzeni przeszli teraz na plac wystawowy.

Wystawa rozłożyła się w przedniej części parku hr. Dębickich, nad rozległą sadzawką. Jest imponującą. Z pewnością pierwsza wystawa krajowa na placu Jabłonowskich nie była ani większą, ani rozmaitszą, i to niech będzie dowodem postępu, jaki w ostatnich trzydziestu latach poczynił kraj, skoro wystawa jednego powiatu daje dziś więcej niżeli wówczas kraj cały. Dla oka przedstawia się wystawa jaworowska bardzo ładnie. Piękna i duża sadzawka, stare drzewa parku umożliwiły skomponowanie zachwycającego „mise-en-scene". Pawilony wystawowe biegną półkolem; niektóre swą pięknością lub oryginalnością zaraz rzucają się w oczy, jak pawilon etnograficzny w kształcie cerkiewki, odtwarzającej, jeżeli o stylu nie można tu mówić, to sposób miejscowego budownictwa, dalej oryginalny, słomiany pawilon przyłbicki, miniaturowa chatka rybacka na sadzawce, pawilon u wstępu wystawy i t. d.

Wystawa dzieli się na pięć działów: przemysłowy, rolniczy, hodowlany, maszynowy i etnograficzny. Nie ujmując znaczeniu, ważności i doskonałości pierwszych czterech działów, które wymagają fachowej oceny, o dziale etnograficznym można powiedzieć, że wyszedł on poza przeciętne ramy; jest nadzwyczaj ciekawy i godny bliższego studyum. W pewnym związku z nim zostaje wystawa jaworowskich zabawek, która zapewne w większej części należy do dzieła przemysłowego, ale produkując prześlicznie i artystycznie odtworzone typy ludowe lub owe za oczy chwytające skrzynie jaworowskie, takie barwne, a najbardziej charakterystyczne przez to, że ornamenty polskie barwi kolorami ruskiemi, należy także do działu etnograficznego.

Polski ornament, ruskie kolory... Powiat jaworowski zamieszkały jest przeważnie przez ludność ruską; tylko miasto i dwory są polskie, a oprócz nich zaledwie kilka kolonij polskich. A jednak agitacya ukraińska, rzucająca naród na naród, i agitacya ruskich radykałów rzucająca klasę na klasę, nie zdołały zapuścić tu głębszych korzeni i o tej smutnej walce polsko-ruskiej, która wstrząsa wschodnio-południowemi powiatami Galicyi, tamując rozwój i postęp kulturny i ekonomiczny, najmniej tu słychać. Przy ostatnich, niemiłej pamięci wyborach do wiedeńskiego parlamentu na podstawie socyalistycznego prawa głosowania, powiat jaworowski głosował za kandydatem polskim, a że mimoto reprezentuje go w parlamencie „ludowym" ukrainiec, zawdzięcza tylko swemu przyłączeniu do Rawy ruskiej.

Powiat jaworowski pracuje. I ekonomicznie i kulturnie. Jego szczęściem są dwory, które swoją historyczną misyę: niesienie polskiej kultury na wschód, nie tylko najszczytniej pojmują, ale i ją, często z wielkiemi ofiarami, z zaparciem się siebie, spełniają. Więc najpierw dwór hr. Szeptyckich w Przyłbicach, który politycznie gra pierwszą rolę w powiecie, dwór Romualda Fangora w Świdnicy, który jest najgorętszym w krzewieniu myśli polskiej, dwory hr. Dębickich w Jaworowie, p. Mieczysława Małachowskiego w Szczepłotach, p. Stanisława Myszkowskiego w Hruszowie, hr. Czosnowskich w Ożomku, p. Stefana Youngi w Nahaczowie, p Henryka Karczewskiego w Morańcach i inne, w pobieżnej notatce wyliczyć się nie dające, są ogniskami, rozprowadzającemi kulturę i postęp między lud wiejski.

Jeżeli obecna wystawa jaworowska imponuje, to jest to dziełem ich wszystich. Ich długoletniej pracy, ich wysiłków, ich trudu, ich ofiarności. Hr. Franciszek Czosnowski w swej przemowie, otwierającej wystawę, powiedział, że ma być ona tylko podstawą do obrachunku między tem, co powiat dokonał, a tem co do zdziałania w najbliższej przyszłości czeka. Obrachunek wypadł świetnie. Hr. Czosnowski powiedział także, że ta wystawa nie sięga ani po nagrody, ani po uznanie. Powiedział dobrze. One się jej należą. Nagrodę znajdują ci wszyscy mężowie w zadowoleniu własnem, jakie przynosi spełnienie, a tak po Bożemu i tak po staropolsku pojętych, obowiązków publicznych, nagrodę znajdują w podnoszącym się dobrobycie ludu wiejskiego, którego są najlepszymi przewodnikami i opiekunami. A uznanie, jakie dziś wyrazili im naczelnik rządu i naczelnik kraju, reprezentant towarzystwa gospodarczego i reprezentanci instytucyj, pracujących nad kulturalnem i ekonomicznem podniesieniem ludu rolnego, tego fundamentu ojczyzny, wyraża im także cały kraj, całe polskie społeczeństwo, sławiąc ich działalność jako wzór polskiej, obywatelskiej działalności.

Wystawa jaworowska jest obrachunkiem, powiedział hr. Czosnowski, a my dodali, że obrachunek wypadł świetnie. Wypadł więcej anizeli świetnie. Bo trzeba przypomnieć, że przed trzema, nawet dwoma dziesiątkami lat, powiat jaworowski należał do najbiedniejszych. Ziemia jego w trzech czwartych jest najgorszą, bo tu kończy się ławica ziemi piaszczystej t. z. holandzkiej. Ziemia ta nie mogła wyżywić swej ludności, zwłaszcza, że gospodarstwo rolne stało bardzo nisko. Dopiero podniesienie kultury rolnej, podniesienie na skutek rozwiniętej w tym kierunku pracy dworów polskich, zaczęło wprowadzać dobrobyt pod strzechy włościańskie. Przy tej sposobności stwierdzoną została raz jeszcze prawda, że sam przemysł domowy, chociażby najbardziej rozwinięty, tego dobrobytu nigdy włościaninowi nie da. Przemysł domowy w jaworowskiem jest rozwinięty jak mało w którym powiecie. I ogromnie wiele robi się dla dalszego jego rozwoju. W powiecie istnieje krajowa szkoła koronkarska, krajowy warstat zabawek, warstaty koszykarskie w Jaworowie i Olszanicy, warstaty szczotkarskie w Załużu, dalej jako przemysł domowy rozwinięte są bardzo wyroby plecionkowe, wyroby drewniane łyżkarskie i wyroby garncarskie. Dopiero jednak po podniesieniu kultury rolnej datuje się podniesienie ekonomiczne wśród włościan powiatu jaworowskiego, chociaż naturalnie przyczynienie się do tego przemysłu domowego i wogóle jego znaczenia dla ludu zapoznawać nie można.

Emigracya w powiecie jaworowskim nie jest duża; objawia się więcej w okolicach zachodnich powiatu; emigranci wyjeżdżają najczęściej do Ameryki, sezonowego wychodźtwa za pracą jest mniej.

Jeżeli natura nie dała powiatowi jaworowskiemu dobrej gleby, to dała mu inne skarby naturalne: stawy i lasy. Na olbrzymich stawach w Olszanicy, Krakowcu, Jaworowie i innych mniejszych prowadzi się intenzywne gospodarstwo rybne, a w Lelechówce założoną została pierwsza w kraju, a największa w Europie wylęgarnia raków. Lasów jest wiele, a przybywa ich przez gorliwe i staranne zalasianie wydm. Ma powiat jaworowski lasy, które są klejnotami; w przyłbickich lasach szumią dwustoletnie i starsze dęby. Hr. Jan Szeptycki żadnego z nich wyciąć nie pozwoli, jak w ogóle lasów swoich nie tnie. Jest to dziedzic, który pozostawia swoje lasy tak jak je odziedziczył, tylko bardziej wypielęgnowane, niemal wypieszczone. Chłopu w swoich dobrach, który się popalił, daje natychmiast asygnatę na drzewo budulcowe, bo tak zwyczaj każe, ale zaraz tę asygnatę wykupuje od niego i płaci za niego budulec u handlarza drzewem...

Zebrani przechodząc przez plac wystawy z zajęciem i zaciekawieniem się rozglądali. Nie miano dość słów uznania dla inżyniera pow. p. Jarosza, który przy pomocy dwóch techników pp. Kamila Schmidta i Władysława Kamińskiego i wszystkie plany wygotował i całego tego dzieła dokonał z ogromnym nakładem własnej pracy i trudu, z ogromną zręcznością w rozdziale wystawy i w rozmieszczeniu przedmiotów wystawowych i z wielkiem poczuciem piękna. W pawilonie etnograficznym i w pawilonie zabawek padało dużo okrzyków zachwytu. Ogromnie podobał się pawilon przyłbicki, zaprojektowany i urządzony przez hr. Leonową Szeptycką; nadzwyczaj oryginalny w pomyśle, a wewnątrz piękny od kilimów i kwiatów. Podziwiano tu także dąb, który hr. Jan Szeptycki, czyniąc ofiarę dla wystawy, ze swoich lasów przywieść pozwolił; kloc o przekroju metrowym, równy i prosty jak linia. P. namiestnik żywo się interesował zalesieniami wydm piaszczystych i lelechowską hodowlą raków. I w ogóle dla całej wystawy okazywał wielkie zainteresowanie, a widocznie podobała mu się bardzo, bo zdjął z niej aparatem fotograficznym wiele fragmentów. Także hr. Janusz Tyszkiewicz poczynił kilka zdjęć fotograficznych.

Następnie hr. Ludwikowie Dębiccy przyjmowali przybyłych na uroczystość aktu otwarcia. Jaworów objął już najstarszy syn hr. Ludwika, hr. Karol Dębicki i gospodaruje wzorowo, idąc w pracy obywatelskiej za wielkiemi wzorami. Ale dziś honory gospodarstwa pełnili hr. Ludwikowie Dębiccy, którzy z córkami i młodszym synem hr. Leonem zjechali na jesienny pobyt do Jaworowa.

Dwór w Jaworowie nie jest dużym, ale jest jakby samą poezyą: prawdziwy dwór staropolski. Jest on jeszcze z modrzewia. Budował go król Jan Sobieski z przeznaczeniem na dworek myśliwski, a wiele czasu przemieszkał w nim królewicz Jakób. Przed gankiem rozległe gazony, ocienione lipami, ręką króla Jana sadzonemi. Z drugiej strony tarasa, zbiegająca ku wodom jeziora. Wewnątrz pełno kilimów, starych obrazów, niektórych wyszłych z pod pędzli mistrzów, portretów, zbroic i starych stylowych mebli. Nastrój pełen pietyzmu, ale zarazem jakiś silny, męski, co to ożywia fantazyę i zagrzewa serca...

Do stołów prócz panów wyżej wymienionych i prócz gospodyni i jej córek zasiadły panie: kanoniczka baronowa Hagen, hr. Franciszkowa Czosnowska, hr. Adamowa Czosnowska z córką z Wołynia, hr. Januszowa Tyszkiewiczowa z córkami, hr. Mieczysławowa Pinińska, hr. Leonowa Szeptycka, p. Zdzisławowa Obertyńska z córką, p. Aleksandrowa Skibniewska z Ulicka.

Pierwszy toast wniósł hr. Ludwik Dębicki. Ciężkie zadania a nieraz groźne niebezpieczeństwa stają przed nami — mówił. Rzadkie bywają dnie pogodne, gdy ze spokojem i ufnością zasiąść możemy do biesiadnego stołu. Od wieków nie było w Jaworowie takiej chwili pogodnej i uroczystej jak dzisiejsza. Niegdyś ćwiczyło się tu rycerstwo pod bokiem bohaterskiego króla, przybywali posłowie obcych mocarstw, aby złożyć dank i hołd za wiktoryę wiedeńską. Znikły mury zamku i aleje lipowe wycięte, minęły dnie chwały. Lecz ten modrzewiowy dworek, co sam pozostał, wita dostojnych gości, co hetmanią na innych polach cichej i wytrwałej pracy. Różne rozbrzmiewają dziś hasła: wolności, oświaty, ale zawodzą, gdy im nie wtórzy hasło pracy. Czemżeż ta powiatowa wystawa, jeżeli nie wezwaniem, zachętą, pobudką do pracy w miastach i we wsiach. Nie o materyalne chodzi tu tylko wzbogacenie, ale o to, abyśmy dźwignęli się z upadku, szli w zawody z tymi co nas wyprzedzili, leczyli z gnuśności i lenistwa, zespolili wszystkie siły wszystkich warstw dla wspólnego celu. Poucza, goi rany, usuwa uprzedzenia i waśnie, prowadzi do lepszej przyszłości pod godłem ora et labora. Niedość hasła, trzeba przykładu. Dostojni panowie, główna otucha i rękojmia w tem, że tego przykładu nam dziś niebrak. Idzie on obecnie w kraju naszym z góry od tych, co stoją u szczytu i dzierżą władzę. Nie mnie i nie dzisiaj mówić o zasługach waszych panie namiestniku i panie marszałku. Zapisze je i oceni historya.

Lecz bez pochlebstwa, starszemu wiekiem niech będzie wolno uczcić wspólną cnotę, co was łączy, wyjątkową miłość, powiedziałbym, namiętność pracy, ścisłość w wykonaniu każdego obowiązku. Miałem szczęście dość blisko patrzeć od twoich chłopięcych lat Ekscelencyo namiestniku, jak ci było mało w szkole nauki, wolne chwile poświęcałeś pomocy mniej zdolnym kolegom. Młodzieńcem i mężem nie uroniłeś jednego dnia marnie. Nie dość ci było szerokich obowiązków z rodu odziedziczonych, poszedłeś w służbę kraju za wzorem znakomitego ojca. Przysłowiem w kraju naszym jest: umieć pracować, jak pracują Badeniowie. Szczególny ten dar odznacza w najwyższym stopniu ciebie panie marszałku. Nie brakło nam męstwa, zdolności, porywów, brakło nam wytrwałości, pracy z dnia na dzień, z roku na rok, w wielkich i małych sprawach, w złej i dobrej doli. Kończąc wyraził hr. Dębicki życzenie, aby ta wystawa zaznaczyła się zwrotem ku wspólnej pracy, zgodnej i płodnej i wzniósł toast na cześć namiestnika hr. Potockiego.

W równie pięknych słowach wzniósł następnie toast hr. Jan Szeptycki na cześć marszałka hr. Badeniego.

Namiestnik hr. Potocki odpowiadając, wskazał na hr. Ludwika Dębickiego, jako na wzór pracy obywatelskiej i pił na jego cześć. Marszałek hr. Badeni zaś w swej odpowiedzi położył nacisk na hasła, które łączą nietylko narodowość ale i stany i toastował na cześć hr. Jana Szeptyckiego.

Toastowali jeszcze dyrektor Vivien na cześć prezesa wystawy, hr. Franciszka Czosnowskiego, hr. Fr. Czosnowski na cześć dyr. Viviena i hr. Kazimierz Szeptycki na cześć inż. p. Jarosza, tak zasłużonego około urządzenia wystawy.

Po objedzie oglądano znowu wystawę. Ale było tu teraz bardzo tłumnie, rojno, gwarno, świątecznie. Było tak wiele osób, że w niektórych przejściach trzeba się było przeciskać. Równocześnie był festyn, tombola, dwie kapele grywały naprzemian — poprostu obraz i ruch wystawy w wielkiem mieście.

Gdy zapadł zmrok, zapłonęło paręset latarń, a światła ich odbijając się w zwierciadle sadzawki, tworzyły obraz efektowny i w tej ciepłej pogodnej nocy kończącego się lata rozmarzający. Zaraz jednak poczęły biedz w górę rakiety, poczęły strzelać ognie sztuczne, plac się rozgwarzył i rozweselił.

W pawilonie teatralnym koncertowało Echo i pna Jadwiga Romańska, spiewaczka o głosie bardzo pięknym i znana pianistka, której akompaniował p. Neuhauser.

Za tym pierwszym wieczorem pójdzie cały szereg podobnych, równie barwnych i ożywionych. Komitet przygotował szczegółowy program do połowy września. Chcemy wierzyć, że wystawa będzie przedłużoną i że stanie się miejscem wycieczek tak ze Lwowa jak i z innych okolic kraju.

Kronika.

Lwów, dnia 2 września 1907.

Kalendarzyk

We wtorek 3 września Bronisława i Izabeli. — Gr. kat. Ftadeja. — Kal. słow. Przesława św.

Wschód słońca 5·27, zachód 6·31.

W Środę 4 września Rozalii Panny. — Gr. kat. Ahaftonika. — Kal. słow. Rościsława.

Wschód słońca 5·28, zachód 6·26

W czwartek 5 września Wawrzyńca. — Gr. kat. Łuppa Mucz. — Kal. słow. Włodzisława.

Wschód słońca 5·29, zachód 6 27.

— **Prezydent izby poselskiej**, Weisskirchner, dyrektor magistratu wiedeńskiego, jak donoszą, złoży zaraz po zebraniu się rady państwa wszystkie godności, jakie piastuje w wiedeńskim zarządzie miejskim.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował dra Ludwika Brummera, prywatnego docenta chemii na uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie, nadzwyczajnym profesorem tegoż uniwersytetu.

Minister skarbu zamianował sekretarza skarbu Stanisława Zennermanna, starszym inspektorem straży skarbowej II klasy w okręgu dyrekcyi skarbowej we Lwowie.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska. Przeniesieni zostali: ks. Czerwiński Michał z Cięciny do Czańca, ks. Drozdowski Leon z Babic do Jeleśni, ks. Figuła Jan z Czarnego Dunajca do Milówki, ks. Foryś Franc. z Chochołowa do Babic, ks. Górkiewicz Adam z Zawoi do Żywca, ks. Jabłoński Franc. z Choczni do Chęciny, ks. Juras Stanisław z Czańca do Trzebini, ks. Kasprzyk Ludwik z Jeleśni do Andrychowa, ks. Katana Leon z Niegowici do św. Szczepana jako III-ci wik., ks. Klimek Wiktor z Wieliczki do Podgórza, ks. Kozik Józef z Myślenic do Rabki, ks. Kudłacik Ant. z Poronina do Chochołowa, ks. Kutek Bartłomiej z Żywca do Wadowic, ks. Mendyk Wład. z Andrychowa do Wieliczki, ks. Możdżeń Jakób z Tyńca do Poronina, ks. Sadowski Jan z Wadowic do Żywca, jako katecheta szkoły realnej, ks. Smołka Wawrzyniec z Milówki do Żywca, ks. Stojanowski Jan z Podgórza do Makowa, ks. Stojanowski Roman z Bolechowic do Poimia, ks. Sosin Józef z wik. na katechetę w Jaworznie, ks. Wądolny Jan z Ruszczy na katechetę do Krakowa, ks. Zachemski Ant. z Kęt do Rychwałdu, ks. Żurawik Józef z Rudawy do Cz. Dunajca, ks. dra Barda Franciszek mianowany wikaryuszem i spowiednikiem przy kościele św. Anny w Krakowie. Aplikowani neopresbyterzy: ks. Bednarczyk Jan do Osieka, ks. Bylicki Wojciech do Zabierzowa, ks. Czaputa Teodor do Białej, ks. Fijałek Jakób do Kęt, ks. Galus Wład. do Jaworzna, ks. Kamusiński Wojciech do Sułkowic, ks. Kluska Stanisław do Choczni, ks. Kruszyński Tadeusz do Bolechowic, ks. Małysiak Józef do Myślenic, ks. Niemczewski Bogdan do Ruszczy, ks. Orkisz Jan do Tyńca, ks. Rosiewicz Jan do Niegowici, ks. Szepieniec Andrzej do Tenczynka, ks. Wiktor Władysław do Rudawy, ks. Wójtowicz Wład. do Zawoi. Odznaczeni rokietą i mantoletą: ks. jubilat A. Brandt, emer. prob. w Piotrowicach. Wyświęcony na kapłana: Kajetan Tatara z oo. Kamedułów.

Dyecezya przemyska ob. łać. Instytuowany na probostwo w Radomyślu nad Sanem ks. Adam Oberc, proboszcz w Bruchnalu. Zamianowani: ks. dr. Tomaka, profesor przem. seminaryum duch., zastępcą katechety w seminaryum naucz. żeńskiem w Przemyślu, w miejsce ks. Henryka Biegi, który otrzymał urlop w celu poratowania zdrowia; ks. Tadeusz Jasiewicz, proboszcz w Mużyłowicach, administratorem ex currende w Bruchnalu. Przeniesiony ks. Stanisław Głodowski, dotychcz. administrator w Staszkówce do Rudek. Konkurs na opróżnione probostwo w Bruchnalu rozpisano z terminem do 1 października.

— **Proces studentów ruskich.** „Diło" donosi, iż ruski komitet akademicki wysłał 1000 koron do Wiednia na opłacenie stenografów w procesie studentów ruskich. W ogóle koszta podróży i pobytu oskarżonych akademików w Wiedniu wynosić mają 3000 koron. Kwotę tę złożył tytułem pożyczki jeden z Rusinów lwowskich, a „Diło" wzywa swych czytelników, aby nadsyłali wkładki na ten cel, by można było 3000 kor, zwrócić owemu Rusinowi.

Kronika lwowska.

✕ **Z niedzieli.** Ostatnia ogórkowa niedziela przeszła. I była ona tak przeraźliwie nudna i posępna w mieście a tak hałaśliwa, wesoła na przedmieściach. Jeszcze bardziej dla tego, że ostatnia. Natłoczyło się wprawdzie dość ludzi na placu powystawowym na festynie weteranów z powstania 1863 r., pełno było w parku łyczakowskim i na Wysokim zamku, muzyki grały, były nieszczęśliwe koła szczęścia i dziurawe rogi obfitości, dalej kiełbaski parowe i confetti, był flirt dyskretny i subtelny, karuzel, huśtawka i dużo innych rzeczy. A przecież nuda rozłożyła się po świecie, taka okropna, że w trakcie komplimentu czy czułego słówka albo udałego dowcipu, rozwierały się usta do serdecznego ziewania.

Jeszcze żeby jakaś „cronique de dimanche"? Ale i ta nudna była. „Stał" się zamach samobójczy — znamy to z tygodnia, niewiasta jedna się dotkliwie poparzyła i będzie teraz dmuchać na zimne — znamy to z przed czteru dni, dwaj robotnicy się pobili — już dość, to co niedzieli jest.

No i co robić, co pisać! Nikt nie spadł z rusztowania budującego się domu, którym się opiekuje miejskie biuro budownicze, ale miało to miejsce jedynie dlatego, że nikt w niedzielę na budowlach nie pracuje. A zresztą, jak zawsze pogoda była piękna letnia, kurzu podostatkiem i dopiero wracającym z „Wesołej wdówki", skropił rzęsisty deszcz.

Oj, ten deszcz. Porobił takie stawy w rowach, jamach i dziurach, rozkopanych po ulicach, że jak kto w nie wpadł, to słychać było chlupnięcie i nic więcej. A ci, co powyłazili z tych rowów, w które wpadli, napiwszy się porządnie wody odrzekali się Eleuteryi na całą wieczność.

Dziwne, że nie znajdzie się przedsiębiorca, któryby na taśmach kinematograficznych pozdejmywał obecny widok ul. Fredry, pl. Fredry, Kopernika, ul. św. Mikołaja, Friedrichów itd. Ruch obecny na tych ulicach, komiczne usiłowania przechodni, by nie utonąć w rowach magistrackich, są nadzwyczajne. Ktoś stracił sposobność zrobienia majątku, bo zdjęcia te w kinematografie zrobiłyby europejską furorę.

✕ **Dyrekcya kolei** państw. we Lwowie ogłasza: Przy przestawieniu wozów na głównym dworcu we Lwowie dziś o 8 rano wykoleiła się maszyna na wjazdowej zwrotnicy od strony stacyi Podzamcze, względnie Kleparowa. Przy tym wypadku nikt nie został uszkodzony, a ruch między Lwowem a Podzamczem odbywa się na jednym torze, zaś pociągi między Lwowem a Kleparowem muszą być przesuwane z toru na tor. Przeszkoda będzie do jutra usunięta.

✕ **Obiady w taniej kuchni.** W środę 4 b. m. rozpoczyna się wydawanie obiadów w taniej kuchni studenckiej, utrzymywanej przez Związek katol. kobiet polskich. Lokal niezmieniony przy ulicy Dominikańskiej 9, parter; obiady smaczne i zdrowe w cenie po 24 halerzy za obiad składający się z zupy, mięsa z jarzyną i kawałka chleba; pora wydawania obiadów codziennie od godz. 12 do 2 popołudniu.

✕ **Usiłowane samobójstwo.** Zamachu na życie dokonał wczoraj 20-letni malarz pokojowy Herman Zitron, „spożywszy" kilkadziesiąt główek szwedzkich zapałek. Stacya ratunkowa po udzieleniu mu pierwszej pomocy, kazała mu się udać do szpitala. Powodem usiłowanego samobójstwa był żal po stracie... zegarka i 2 pierścionków, które onegdaj zgubił.

✕ **Poparzenie.** Do szpitala odstawiono Slatę Gerger, 24 l. robotnicę w fabryce balonów dla dzieci przy ul. Alembeków, która wczoraj nad wieczorem uległa strasznemu poparzeniu twarzy i spojówek ocznych. Nieszczęśliwa zbliżyła się z świecą do naczynia, w którem znajdował się witryol powietrzny do wyrobu gazu i odniosła poparzenia skutkiem jego eksplozyi.

✕ **Antykwiarnie.** Rozpoczyna się rok szkolny a równocześnie ożywiony ruch po księgarniach i antykwarniach. Bardzo często studenci i panienki same załatwiają zakupno podręczników przepisanych do nauki. Tutaj się rzucają dwie kwestye w oczy: po pierwsze w antykwarniach żydowskich przy ul. Batorego, obok książek szkolnych widzimy za wystawami rozmaite, energicznie rozpowszechniane książki tzw. „hygieniczno-popularne" a właściwie utwory wybitnie pornograficzne, przeważnie w języku niemieckim. A w antykwarni kupiec nieraz zaproponuje młodziutkiemu chłopakowi, aby kupił sobie jakąś „pikanteryę", taką, jakie dla Galicyi drukują rozmaite budapeszteńskie „Litterarische Verlagi" itd. Antykwarnie te powinno się omijać, jak najstaranniej. Niechaj przekupnie żydowscy zdecydują się na wybór: albo sprzedawać książki szkolne, albo handlować wstrętnym towarem pornograficznym. Pogodzić tych dwóch gałęzi niepodobna. Tylko — to taki dobry interes!... Po drugie, książki kupowane po antykwarniach są tak ogromnie brudne i potargane, że robią raczej wrażenie składowni bakcyli a nie podręczników szkolnych. Dezynfekcya więc ich byłaby bardzo pożądaną. Może fizykat miejski miałby pewną ingerencyę w tych sprawach?

✕ **Kroniczka brukowa.** W sobotę spadł z rusztowania I piętra domu budującego się przy ul. Szeptyckich murarz Szybytowicz i odniósł kilka ran. Tegoż samego dnia uległ takiemuż wypadkowi murarz Czarek, pracujący przy budowie domu przy ul. Snopkowskich. Obu opatrzyła stacya ratunkowa. Powodem wypadków niedbalstwo kierownictw budowy.

Kronika krajowa.

Ks. Bazyli Gaina, protojerej, prof. dogmatyki na gr.-orj. wydziale teologicznym uniwersytetu czerniowieckiego, wybrany rektorem na r. 1907/8, zmarł w sobotę nagle w Czerniowcach na udar serca. Zmarły liczył lat 39.

Jubileusz. Z Starego Sącza piszą: Odbył się tu onegdaj, przy sposobności jubileuszu ks. Rozwadowskiego, zjazd kapłanów, którzy w r. 1857, a więc pięćdziesiąt lat temu, otrzymali w liczbie 20 święcenie kapłańskie. Trzynastu już nie żyje, a przybyło pięciu, w ich liczbie ks. Jakób Jordan Rozwadowski, dzisiejszy proboszcz i kanonik w Starym Sączu. W uroczystości wzięli udział ks. infułaci: ks. S. Walczyński i ks. Góralik, ks. prałat F. Walczyński, kanclerz biskupi ks. Chendyński i wielu bardzo księży z dyecezyi. Dla Starego Sącza jubileusz pięćdziesięciolecia kapłańskiego ukochanego kanonika, był wielkiem świętem. Procesya przeprowadziła ks. Rozwadowskiego przez bramy tryumfalne do kościoła, gdzie jubilat odprawił 18000 swą mszę od czasu przyjęcia święceń kapłańskich. Ks. infułat Walczyński po „Credo" wypowiedział kazanie i odczytał błogosławieństwo papieskie dla jubilata. Po odprawieniu „Te Deum" odprowadzono jubilata na plebanię, gdzie dr. E. Scheyer wręczył mu dyplom obywatela honorowego, poczem przemówili: insp. Zaleski i dyrektorowie, Dobrowolski i Japoł. Na uroczystość nadeszły liczne telegramy i listy z życzemi.

Z Czerniowiec donoszą: W obawie przed cholerą zarządziła dyrekcya policyi w Czerniowcach, aby wszyscy przybyli z Rosyi w przeciągu 6 godzin zgłosili się do zbadania lekarskiego.

Nieszczęśliwy wypadek. Syn poczmistrza w Kaczyce, Władysław Wędrychowski, obchodził się w kancelaryi tak nieostrożnie z flobertem, że ciężko ranił urzędującą tamże ekspedyentkę Ludmiłę Żukowską.

Kronika powszechna.

§ **Pamiątkowa cerkiew.** W obecności cara, carowej, królowej greckiej i wszystkich bawiących w Petersburgu wielkich książąt, oraz ciała dyplomatycznego, odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie cerkwi Zmartwychwstania Chrystusa, wzniesionej ku uwiecznieniu pamięci cara Aleksandra II, w miejscu, gdzie go zabito. Po uroczystości odbyła się parada wojskowa, poczem car wrócił do Peterhofu.

§ **Jubileusz wojskowy.** Półurzędowy „Fremdenblatt" poświęca niedzielny wstępny artykuł 50 letniemu jubileuszowi trzech jenerałów armii austryackiej a to: jener. adjutantowi cesarza hr. Edwardowi Paar, jener. inspektorowi wojska br. Eug. Albori i jener. hr. Geldern-Egmond.

§ **Młoda para.** Jak z Newego Jorku donoszą, w Nashville w stanie Tennessee odbyły się w poniedziałek 26 zm. zaślubiny stuletniego Johna Bardena i prawie stuletniej Róży Mac Guire. Oboje kochali się od lat 80, ale wskutek przeciwności nie mogli się połączyć. Barden opowiada, iż przyczyną jego długowieczności jest to, iż zawsze był zadowolonym ze swego losu. Od 17 roku życia palił i pił. Ma przekonanie, że długo jeszcze żyć będzie spokojnie i szczęśliwie z świeżo poślubioną żoną.

§ **Prawa rozwiedzionej żony.** Najwyższy trybunał sądowy wydał w ostatnich dniach zajmują-

ce rozstrzygnięcie co do praw rozwiedzionej małżonki w stosunku do dzieci. Pani B. T., rozwiedziona małżonka dr. E. T., wniosła przeciw niemu skargę do sądu powiatowego w Simmeringu następującej treści: Ojciec dziecka jest obowiązany matce w ciągu dni 14 zwrócić rygorem egzekucyi jej nieletnią córkę Maryę Annunziatę. Skarga ta była umotywowana tem, że dr. T. mimo wspólnego układu przyjętego przez sąd opiekuńczy, który pozwalał matce na odwiedzanie córeczki co 14 dni w mieszkaniu dawnego małżonka, oddał czteroletnie dziecko do klasztoru, przez co dziecko pozbawione zostało prawie zupełnie matki, gdyż w myśl regulaminu klasztornego, matka mogła je odwiedzać raz na miesiąc i widzieć je tylko przez pół godziny. Sąd powiatowy w Simmeringu przychylił się do skargi i zobowiązał ojca, pod rygorem egzekucyi do oddania córki matce i pozostawienie jej aż do skończonego 7 roku na utrzymaniu i wychowaniu matki. W umotywowaniu wyroku powiedziano: Jeśli się zważy, że sąd opiekuńczy stosownie do rozporządzenia minist. skarbu o opiece nad dziećmi, opiekę swą ma wykonywać w szerszych granicach i że życzeniem opiekuńczem jest by dziecku zachowaną została miłość matczyna i krewnych, i że obowiązkiem sądu opiekuńczego jest przeszkodzenie zarządzeniom, które nieodpowiednie były dla dobra dziecka, musiał sąd wziąć pod uwagę fakt, że dziewczynka czteroletnia, odnośnie do tego co dotyczy tak utrzymanie jak i wychowania, lepiej się czuć będzie u matki, aniżeli by się czuła w klasztorze, umieszczona tam w tak dziecinnych latach. Sąd więc celowo nstał, że ze względu na korzystne stosunki materyalne i stanowisko matki i jej rodziny, dziecko odniesie te korzyści, jakie jej może dać owe materyalne stanowisko. W interesie dziecka, które w wieku czteru lat nie znajdzie się ani u ojca ani u matki lecz w klasztornej opiece wśród obcych ludzi, trzeba myśleć o tem, by ono równie w tem co dotyczy utrzymanie jak i odnośnie do wychowania, znalazło ten spokój, którego wymaga cielesny i duchowy rozwój dziecka, a dla tego należy uważać za celowe i potrzebne oddanie córki na wychowanie i utrzymanie matce. Na wniesiony przez ojca rekurs odpowiedział wiedeński sąd krajowy tem, że oddalił życzenie małżonki, by jej oddano dziecko, natomiast polecił małżonkowi, by w ciągu 14 dni zabrał dziecko z klasztoru do siebie na wychowanie i przyrzekł matce, babce i prababce przyznane im prawo odwiedzanie dziecka. Najwyższy trybunał sądowy przywrócił wyrok sądu pierwszej instancyi, uzasadniając to trafnem motywowaniem pierwszej instancyi i wskazując na to, że przeciwne rozstrzygnięcie sprowadziłoby to, iż córka i matka stałyby się sobie obce i tak odebranoby matce drogą samowiedzę miłości matczynej.

Zmarli.

Feliks Fryze zmarł w Warszawie 1 b. m. przeżywszy lat 64. Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście mimo spóźnionej już pory wiadomość o śmierci Fryzego i obudziła żal niekłamany. Fryze był jednym z najpopularniejszych ludzi w Syrenim grodzie i, jak wszyscy jednozgodnie przyznają, najdoskonalszym dziennikarzem warszawskim. Jego „Kuryer Poranny" przynosił pierwszy wiadomości z miasta, które sam Fryze przeważnie skrzętnie i pomysłowo wydostawał dla swego pisma. Jako reporter był niedorównany. Znalazł się wszędzie, gdzie tylko się co stało. Nieraz na koźle wozu straży ogniowej, obok woźnicy z notatnikiem w ręku pędził na miejsce pożaru. Innym razem grasował po niepewnych uliczkach nad Wisłą, stanowiących miejsce zamieszkania najrozmaitszych szumowin, w ulicach, w które niebezpiecznie było się dostać, a jeszcze niebezpieczniej z nich wydostać. Wyławiał tam najrozmaitsze senzacye, które potem figurowały na szpaltach „Porannego". W r. 1904 doczekał się Fryze czterdziestolecia żmudnej i rwącej nerwy i siły pracy dziennikarskiej. Czterdziestolecie pracy i działalności seniora prasy warszawskiej, święcono uroczyście a wyrazem sympatyi ogółu dziennikarstwa była duża książka pamiątkowa, w której Fryze sam pomieścił przepyszne rady dla dziennikarzy.

Kiedy przyszły miesiące ruchów wolnościowych w Rosyi i kiedy obiły się one o Królestwo Polskie a w szczególności o Warszawę, Fryze był jednym z pierwszych, którego dotknęły represye rządu. „Kuryer poranny" zamknięto, sam naczelny redaktor przesiedział się w więzieniu rosyjskiem. „Kuryer" zamykany wielokrotnie istnieje obecnie jako „Przegląd poranny" i nie stracił nic z dawnej swej popularności. Stary Fryze zdał oficyalnie redakcyę w ręce bratanka, zdolnego dziennikarza, sam jednak do końca życia był czynnym i pisywał. Zmarły, potomek niemieckiej rodziny, był gorącym, szczerym patryotą polskim. Cześć jego pamięci!

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy" ul. Łyczakowska l. 73 (Heninga 10).

Ruch artystyczno-literacki.

• **Krakowski teatr ludowy.** Dyrekcyę krak. teatru ludowego objął p. A. Poleński b. artysta teatru poznańskiego i złożył w prezydyum miasta plany nowego budynku na teatr, który wybuduje własnym kosztem, a który pomieści 1600 widzów. Lwów o teatr ludowy bezskutecznie się ubiega, dotychczasowe przedsiębiorstwa pobankrutowały a przyczyną tego brak odpowiedniej sali.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

We środę pierwsze przedstawienie dramatu po feryach letnich: „Antkowe wesele" Przybylskiego, „Parodye miłości" Gorczyńskiego i „Złocista góra" Stodora.

W czwartek „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

W piątek „Antkowe wesele" Przybylskiego, „Parodye miłości" Gorczyńskiego i „Złocista góra" Stodora.

W sobotę „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

Z KRAKOWA.

— Obrady specyalnej komisyi w sprawie utworzenia wielkiego Krakowa rozpoczną się we czwartek 5 bm.

Z WARSZAWY.

— W Łodzi z więzienia przy ul. Cegielnianej uciekło 9 aresztantów politycznych i kryminalnych, wyłamawszy kratę. Jednego z nich schwytano, reszta zdołała umknąć.

Z KIJOWA.

— W Żytomierzu pewien aresztant, znajdujący się w śledztwie, zabił w więzieniu dozorcę, a zranił pomocnika naczelnika więzienia i starszego dozorcę.

Z całego świata.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza, że z okazyi 50-letniego jubileuszu służbowego gen.-adjutanta br. Paara, zbrojmistrza Alberego i inspektora gen. inżynieryi zbrojmistrza hr. Geldern-gmond de Argeu. Cesarz wystosował do dwóch pierwszych nadzwyczaj serdecznie zredagowane pisma odręczne, gen. Alberemu nadał brylanty do wojskowego krzyża zasługi, a br. Geldern-Egmond wielki krzyż orderu Leopolda.

Ostatnie wiadomości.

„Magyar Orszag" organ koalicyi węgierskiej pisze, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyraził zapatrywanie, że dalsze eksperymenta (a więc przy wyborach do sejmów krajowych) z powszechnem i równem prawem wyborczem byłyby zupełnie nie na miejscu. Miał się też wyrazić dosłownie: „Rezultat wyborów w Austryi przekonał, że zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego na Węgrzech, wobec braku silnej partyi chrześcijańsko-socyalnej, mogłoby pociągnąć za sobą konsekwencye, bardzo niebezpieczne".

Rekonstrukcya gabinetu.

W jesieni, w chwili gdy rokowania rządowe w sprawie ugody austro-węgierskiej dojrzeją do tego stopnia, iż będzie musiał się niemi zająć parlament, stanie się też aktualną kwestya utworzenia w izbie posłów większości, a tem samem stanie też na porządku dziennym: rekonstrukcya gabinetu w kierunku sparlamentaryzowania go. Dzienniki wiedeńskie i czeskie, choć do tej pory co najmniej jeszcze dwa miesiące czasu, czynią już obecnie odnośne prognozy.

Czesi mają obecnie w gabinecie dwu ministrów, z których jeden dr. Pacak zasiada jako minister-rodak a drugi, dr. Forzt, dzierży portfel ministra handlu. Obaj należą do obozu młodoczeskiego, który w teraźniejszej izbie silnie zmalał na rzecz czeskich agraryuszy. Jeden z nich tedy będzie musiał ustąpić miejsca czeskiemu agraryuszowi. W kwestyi który, podnosi „Konservative Korresp.", iż właściwie powinienby się utrzymać przy tece dr. Forzt, minister handlu, jako obeznany ze sprawą ugodową, wątpić bowiem można, czy znalazłby się poważny polityk, który w tak zaawansowanem stadyum ugody austro-węgierskiej chciałby wziąć na siebie wobec parlamentu odpowiedzialność za wszystkie czyny swego poprzednika. Natomiast jeden z czeskich dzienników zapewnia, że właśnie dr. Forzt ustąpi, a natomiast zostanie on naczelny dyrektorem czeskiego Banku krajowego. Jako kandydata do gabinetu z obozu czeskich agraryuszy wymieniają posła Praszka.

Niewątpliwą jest też rzeczą, że ustąpi obecny minister oświaty dr. Marchet, który posłem nie został wybrany i który już dwa razy dymisyę swą z gabinetu zgłaszał. Portfel ministra oświaty chciałoby zapewnić sobie najliczniejsze dziś niemieckie stronnictwo w izbie: socyalno-chrześcijańskie i wysuwa na to stanowisko kandydaturę radcy dworu Gessmanna, którego zapamiętale zwalcza „N. fr. Presse".

Pewnem zdaje się być także ustąpienie niemieckiego ministra-rodaka, p. Pradego. Wszedł on do gabinetu, jako reprezentant niemieckiego stronnictwa ludowego, które atoli z wyborów powszechnych weszło do nowej izby w bardzo zmniejszonej liczbie. Niemieckim ministrem-rodakiem powinienby zostać obecnie członek niemieckiego stronnictwa agraryuszy. Jako kandydat tego stronnictwa wskazywany jest poseł Peschka.

Wspominane jest takie ustąpienie ministra rolnictwa, hr. Auersperga, a jako następcę jego wymieniają członka niemieckiego katolickiego stronnictwa, dr. Ebenhocha.

O ile prognozy te się urzeczywistnią — pokaże niedaleka przyszłość, parlament zbierze się bowiem między 15 a 20 października.

Agraryusze niemieccy.

Na konferencyi agraryuszów niemieckich odbytej wczoraj w Pradze, uchwalono, aby sejm czeski zajął się jedynie sprawami ekonomicznemi, a nie podejmował reformy wyborczej sejmowej. W kwestyi rekonstrukcyi gabinetu zaznaczono, że niemieckie stronnictwo agrarne domaga się zastępstwa w gabinecie, co się atoli tyczy teki ministerstwa rolnictwa, wyrażono jednomyślnie zdanie, że hr. Leop. Auersperg winien zostać dalej na swem stanowisku.

Rusini i austr. polityka.

Poseł dr. Eug. Lewicki, b. redaktor „Diła", miał rozmowę z korespondentem lwowskim „N. fr. Presse", którą ten dziennik publikuje. Zdaniem dr. Lewickiego parlament wyszły z powszechnych wyborów nie okaże się na dłuższą metę bardziej zdolnym do pracy niż jego poprzednik, parlament kuryalny, a powodem tego jest to, iż w poszczególnych krajach nie zrobiono porządku z narodowościami. Już w r. 1892 powiedział hr. Taaffe, że dlatego nie sposób utworzyć mu ani na podstawie konserwatywnej, ani innych socyalnych usiłowań, stałej większości parlamentarnej, bo w Austryi wśród stronnictw konserwatywnych i niekonserwatywnych tkwi coś więcej — nacyonalizm. Zdaniem dr. Lewickiego środkiem rozwiązania tego problemu jest: autonomia nie krajów ale narodowości. Rząd w obecnej sytuacyi żadnej narodowości zadowolić nie może, bo potrzebuje wpierw zezwolenia na każdą koncesyę, strony drugiej, konkurencyjnej narodowości. Niebawem narodowości pokrzywdzone przekonają się, iż rząd nic dla nich zrobić nie potrafi i wówczas Rusini znajdą wśród nich sprzymierzonych i nie będą, jak dotychczas, w opozycyi izolowani. Głównie Czesi i Polacy sprzeciwiają się autonomii narodowej a Niemcy zamiast stać na stanowisku obrony stanu posiadania, powinni także autonomię narodowości popierać. Rusini minimum swoich żądań przedłożyli br. Beckowi. Jeśli ten będzie oglądać się na Koło polskie i ruskim żądaniom zadość nie uczyni, rozpoczną oni na całej linii działalność opozycyjną, ociażby ona miała potrwać jak najdłużej.

Nie wiadomo czy ta groźba opozycyi gwałtownej nie ma na celu nakłonienia rządu do ustępstw i niepolitycznych...

Z Wilna.

„Kurj. litewski" zupełnie dobrze poinformowany w kwestyi ks. biskupa wileńskiego Roppa, donosi, że na podstawie raportów, przesyłanych do Petersburga przez władze administracyjne wileńskie, rząd uznał, że dalszy pobyt ks. biskupa wileńskiego na zajmowanem dotąd stanowisku jest niemożliwy. Przeto, pozostawiając mu tymczasem wszelką swobodę działania, rozpocznie pertraktacyę ze Stolicą Apostolską w celu jego z Wilna usunięcia.

Głównemi zarzutami, z którem administracya wileńska wystąpiła przeciwko ks. biskupowi, były: utworzenie stronnictwa konstytucyjno-katolickiego, rzekome nieuznanie przez ks. biskupa za obowiązujące dlań znanego postanowienia senatu w sprawie jego obioru na posła, gwałtowna polonizacya Litwinów, prześladowanie księży litewskich, które miało się wyrazić w przenoszeniu ich z parafij litewskich na polskie i zastępywanie ich przez księży Polaków. Następnie administracya wileńska skarżyła się w Petersburgu na to, że w dokumentach oficyalnych ks. biskup nazywa rzeczy po imieniu i używa zwrotów niemożliwych (!). Jednym z najbardziej ciężkich zarzutów, zarzutem „rzucenia rękawicy rządowi" jest ustęp z listu pasterskiego, w którym ks. biskup nie zabrania wiernym, ale też nie zachęca ich, posyłać dzieci do szkół początkowych rządowych i wyraża nadzieję, że z pomocą Bożą doczekamy się czasów, gdy szkoły początkowe będą w ręku katolickiem.

Zostało to uznanem za podburzanie ludu przeciwko rządowi, chociaż w liście pasterskim wyraźnie wzywał Pasterz swój lud do cierpliwego i spokojnego czekania lepszych czasów i do uczenia dziatwy, jak kto może.

Niemniej poważnym zarzutem działalności antypaństwowej jest nieuwzględnianie lub ociąganie się w sprawie wymagań rządu przenoszenia księży z parafii do parafii lub usuwania ich od obowiązków. Wreszcie (w każdej innej okoliczności rzecz byłaby śmiechu wartą) wypłynęła sprawa banderyi, „jakiegoś rodzaju wojska polskiego", w którem rząd ujrzał reminiscencye roku 1863 Z tego też powodu i z powodu stronnictwa konstytucyjno-katolickiego rząd ma za złe ks. biskupowi, że stoi na czele polskiego stronnictwa narodowego.

Z tego wszystkiego widać, że informacye rządu pozostawiają, co najmniej, wiele do życzenia.

Stosunkowo szczęśliwym wynikiem widzenia się ks. biskupa wileńskiego z p. Stołypinem można nazwać chęć rządu pertraktacyi z Rzymem w tej sprawie. Stolica apostolska będzie wiedziała, jak w danym wypadku postąpić należy. Kto zna ks. biskupa i wie o jego działalności, wie też, co o tem wszystkiem sądzić trzeba. Zresztą... „Deus providebit".

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc wrzesień.

Telegramy i telefonematy

z dnia 2 września 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 3 września:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, temperatura podnosi się, stan pogody utrzymuje się równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, trwałe zachmurzenie i burza.

Bohaterewie ruscy.

Wiedeń (tel. wł.). Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw akademikom ruskim. Późno zaczęła się, bo o kwadrans na 10. Pierwszy nadciągnął dr. Ignacy Weinfeld ze Lwowa, który występuje jako zastępca prokuratoryi skarbu. Następnie zaczęli się schodzić dziennikarze, sprawozdawcy dzienników wiedeńskich i pism galicyjskich. Zjawia się powoli i publiczność. Dość wiele osób, przeważnie Rusinów, nawet kobiet parę. Wszyscy ciekawie spoglądają na siekiery, noże i inne przedmioty, z pomocą których dzielna młodzież wywalczała swe prawa. Między publicznością zauważamy posłów prof. Kolessę i dr. Eugeniusza Lewickiego. Obaj oni od paru dni są we Wiedniu, konferują z obrońcami, oskarżonymi i krzątają się około sprawy. Po dziewiątej wszedł na salę prokurator dr. Lux, a za nim zaraz weszli oskarżeni. Pousadzano oskarżonych, przeważnie gołowąsów, w trzech ławkach. U stołu obrońców usiedli dr. Walter Rode i dr. Joachim, adwokaci wiedeńscy, którzy sobie przez przyjęcie obrony akademików ruskich, chcą zjednać popularność — dotychczas bowiem nikt prawie o ich istnieniu nie wiedział. Obaj bardzo niesympatyczni, dr. Walter Rode, naturalnie rudy i długobrody. Trzecim obrońcą jest dr. Kos, kuzyn byłego posła. Trybunałowi przewodniczy dr. Wach, który po otworzeniu rozprawy odbiera generalia od oskarżonych. Jest ich na sali szesnastu, wszyscy przeważnie bardzo młodzi.

Wiedeń. Przed senatem orzekającym wiedeńskiego sądu krajowego w sprawach karnych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw ruskim studentom, oskarżonym o gwałt publiczny, ciężkie uszkodzenie ciała i inne przestępstwa. Przewodniczy rozprawie radca wyższego sądu kraj. Wach. Oskarżenie wnosi prokurator Lux, jako obrońcy występują dr. Kos, dr. Joachim i dr. Rode, zaś jako tłumacze fungują dla języka ruskiego dr. Tytus Bilinkiewicz, a dla języka polskiego dr. Franciszek Hess.

Do rozprawy wezwano 43 świadków. Obwinieni zjawili się wszyscy, z wyjątkiem Kratta, który salwował się ucieczką.

Jako zastępca gal. prokuratoryi skarbu zjawił się dr. Ignacy Weinfeld.

Większość oskarżonych włada językiem niemieckim.

Odebranie generaliów od oskarżonych trwa przeszło godzinę. Z pomiędzy świadków zjawiło się 40.

Obrońca dr. Rode sprzeciwia się obecności zastępcy prokuratoryi skarbu, a to z powodu, że szkoda poniesiona przez państwo, jest już pokryta przez przepadłą kaucyę, złożoną za Kratta w sumie 15.000 kor.

Drugi wniosek obrońcy zwraca się przeciw obecności świadka sekretarza uniwersytetu lwowskiego, prof. dr. Winiarza, podczas rozprawy, jako poszkodowanego prywatnego.

Rektor uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Gryziecki, powołany na świadka, nie mógł z powodu słabości przybyć.

Trybunał udał się na naradę w sprawie wniosków obrony. Po upływie prawie godziny przewodniczący ogłosił uchwałę, tej treści, że przeciw obecności świadka dr. Winiarza jako poszkodowanego prywatnego niema dostatecznego powodu ustawowego, dlatego wniosek obrony odrzuca się.

Co się zaś tyczy zarzutu, że szkoda, jaką skarb państwa poniósł, jest pokryta przez przepadłą kaucyę, to należy stwierdzić, że jeszcze nie skonstatowano, jak wielką jest w ogóle szkoda, poniesiona przez skarb, a nadto jako poszkodowany prywatny zgłosił się dr. Winiarz, więc o pokryciu szkody z przepadłej kuacyi nie może teraz być mowy, że wprzód musi być rozstrzygnięta kwestya, czy skarb, czy też dr. Winiarz mają otrzymać odszkodowanie z przepadłej kaucyi. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że kto uprawniony jest do zastępowania pretensyi o odszkodowanie, musi też mieć prawo być obecnym przy rozprawie.

Zastępca prokuratoryi skarbu przedstawił nadto legitymacyę lwowskiego rektora uniwersytetu. Tak więc i drugi wniosek obrony zostaje odrzucony.

Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. O godz. 1 w południe rozprawę przerwano.

Z Wiednia.

Wiedeń. W ciągu dnia wczorajszego zgłoszono dwa nowe wypadki zasłabnięcia na ospę i jeden wypadek podejrzany.

Konferencya pokojowa w Haadze.

Haga. Rząd holenderski zwrócił się do przewodniczącego konferencyi pokojowej Nelidowa z zapytaniem, czy sala rycerska będzie dnia 17 września mogła być oddana dla obrad stanów generalnych. Po naradzie z przewodniczącymi poszczególnych komisyi odpowiedział Nelidow, że konferencya może salę odstąpić na kilka dni, jednakowoż prawdopodobnie trwać ona będzie do 21 września, a podpisanie protokołu nastąpi 28 bm.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu „A" komisyi dla sądów rozjemczych pierwszy delegat włoski hr. Tornelli oświadczył, że w interesie porozumienia się co do kwestyi sądów rozjemczych ogranicza się obecnie do oświadczenia, iż przymusowe postępowanie sądów rozjemczych dla kwestyj prawnych, zwłaszcza dla interpelacyi traktatów międzynarodowych jest możliwe do zastosowania, jednakże należałoby wezwać rządy, aby po szczegółowem zbadaniu sprawy poczyniły propozycye co do praktycznego zastosowania tej zasady. W tym duchu mowca zastrzega sobie postawienie wniosków.

Pierwsi delegaci austro-węgierski, niemiecki i szwajcarski oświadczyli, że uważają porozumienie na podstawie zapatrywania, wyłuszczonego przez hr. Tornellego, za możliwe.

Zajścia w Tryeście.

Tryest. Wczoraj popołudniu słoweńsko-narodowa organizacya robotnicza w San Giovanni koło Tryestu urządziła publiczne zgromadzenie, w którem wzięło udział około 2000 osób. Na początku zebrania grupa 80 socyalnych demokratów usiłowała zakłócić zgromadzenie. Przyszło do bójki, policya usunęła zaburzycieli spokoju. Zgromadzenie odbyło się następnie spokojnie. Potem uczestnicy w szeregach pociągnęli przez miasto do Narodnego domu, gdzie po odśpiewaniu pieśni narodowych, rozeszli się. Jedna z grup demonstrowała przed kawiarnią Giotta. Tymczasem około 100 socyalnych demokratów i narodowych Włochów utworzyło pochód demonstracyjny i wybiło szyby w gmachu słoweńskiego stowarzyszenia, przyczem dwie osoby zostały lekko zranione. Demonstranci udali się następnie do miasta. Policya rozprószyła ich. Aresztowano około 200 osób, z których 5 natychmiast policyjnie ukarano.

Swięta wojna w Maroku

Paryż. Do „Gaulois" donoszą z Tangeru, że potwierdza się wiadomość, iż wszystkie porty marokańskie do dnia 15 bm. otrzymają załogi.

Do „Matin" donoszą z Casablanca pod datą 31 zm., że nieprzyjaciel rozbraja się.

Do „Echo de Paris" donoszą z Fezu, że czynią się przygotowania do podróży sułtana do Rabat.

Z Rosyi.

Kronsztad. Para carska rozpoczęła wczoraj na pokładzie jachtu „Sztandar" podróż na wodach finlandzkich.

Cholera.

Moskwa. Stwierdzono tu bakteryologicznie wypadek cholery.

Przeciw żydom.

Petersburg. Ukaz carski z dn. 21 sierpnia st. s. postanawia dodatkowo do ustawy o wolności wyznania, że żydzi, którzy poprzednio przeszli na prawosławie, a obecnie wrócili na judaizm, tracą prawo obywatelskie, które nabyli przez przyjęcie prawosławia i mają być wydaleni do strefy osiedlenia.

Anarchia.

Czernihów. W pobliżu miasteczka Woroneża w powiecie głuchowskim zamordowana została rodzina jenerała Gukowa.

Woreneż. W powiecie bobrowskim 4 ludzi napadło na kasyera dóbr księżny Barjatyńskiej, zabrali oni klucze, weszli do kancelaryi i zabrali z kasy 23 839 rubli.

Jekaterynburg. Na ulicy Moskiewskiej w domu Kamajewa wykryto konspiracyjne mieszkanie rewolucyonistów; znaleziono 10 bomb, broń, rewolwery, skład proklamacyi, oraz złożoną kolumnę gazety „Robotnik".

Zamachy.

Odessa. W podwórzu kancelaryi cyrkułu petropawłowskiego wybuchł jakiś przyrząd, znaleziony podczas pewnej rewizyi, a który porucznik Kazarow, mający go wypróżnić, upuścił przez nieostrożność na ziemię. Wybuch zabił Kazarowa, policyanta i sekretarza, a 6 osób zranił.

Z Persyi.

Teheran. Gdy w sobotę wielki wezyr wyszedł z sali posiedzeń parlamentu, zastrzelono go. Sprawca miał następnie odebrać sobie życie.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą z Teheranu, że w zamachu na wielkiego wezyra wzięło udział kilka osób. Jeden ze spiskowców popełnił samobójstwo, drugiego uwięziono, reszta zdołała umknąć. Wskutek zamachu prawdopodobnie anarchia w kraju rozszerzy się. Na drogach panuje wielkie niebezpieczeństwo. Wobec tej sytuacyi wątpią, czy ktokolwiek zechce objąć urząd wielkiego wezyra.

Reformy w Chinach.

Pekin. Wczoraj rozpoczęła się nadzwyczajna konferencya nad położeniem państwa. Cesarzowa powołała najwybitniejszych doradzców rodziny cesarskiej.

Dział ekonomiczny.

Nowe taryfy naftowe.

Wiedeń. Wprowadzono nowe taryfy dla ropy na eksport z Austryi. Te nowe taryfy frachtowe mają ważność między Borysławiem, Krosnem a Olszanica do Bodenbachu, Bregencyi transito do Buchs. Dziedzic, Hebu, Eisenstein, Franzensbadu, Georgswald, Halbstadt, Jaegerndorf, Libawy, Mysłowic, Bogumina, Oświęcima, Passawy, Pontafel, Reichenberg, Salcburg, Seidenberg, Simbach, St. Margareten, Szczakowej, Cieszyna, Opawy i Warnsdorfu, dla surowej nafty w celach pędzenia motorów, która jest nadawaną wprost do stacyj zagranicznych.

Co się tyczy wysokości taryfy należy zauważyć, że te same taryfy, które istnieją dla nafty rafinowanej na eksport, przyznane zostały surowcowi. Udogodnienie frachtowe działa w drodze odszkodowania zwrotnego. O ile wiemy, po raz pierwszy zastosowano warunek maksymalnej ilości. Udogodnienia istnieją najwyżej dla ilości 15.000 wagonów. Żądanie udogodnienia musi być wyrażone za pośrednictwem „Petrolei".

Oprócz wspomnianych udogodnień udzielone zostały także udogodnienia dla surowca z Borysławia, Krosna i Olszanicy do następujących stacyj wewnątrz kraju: Osiek, Bodenbach, Berno, Budweiss, Heb, Gmunden, Igława, Ischl, Celowiec, Linc, Lundenburg, Ołomuniec, Pilzno, Praga, Przerów, Liberzec, Salcburg, St. Poelten, Cieplice, Cieszyn, Opawa, Wels i Wilten. W tych relacyach zostały przyznane dla surowca taryfy frachtowe, istniejące dla nafty rafinowanej na liniach kolei państwowych, opierające się na klasie taryfy „C", a to w drodze kartowania.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 2 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·00 do 11·20, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·50 do 10·70, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7.50 groch do gotowania 9·50 do 10.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 55·— do 65·—, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·25 do 54·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·50.

Ruch na targu ożywiony.

Tendencya zwyżkowa utrwala się.

Budapeszt dnia 2 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·41—11·42 na kwiecień 11·93—11·94 żyto na październik 9·79—9·80 owies na październik 8·18—8·19 kukurudza na sierpień 0·—0·— na wrzesień 6·90—6.91 na maj 6·90—6·71 rzepak sierpień 00·00—00·00.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: łaba.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: gorąco.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Wszystkim, którzy współczuli z nami w strasznem nieszczęściu, które Bóg na nas zesłał przez zgon najukochańszego dziecka, wszystkim, którzy spiesząc z słowem pociechy, pragnęli ukoić naszą boleść, zasyłamy z głębi, żałobą przepełnionej, duszy serdeczne podziękowanie.

Lwów, 30. sierpnia 1907.

Natanowie Loewensteinowie.

Przyjechali do Lwowa d. 2 września 1907.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). R. Gromczyński z Król. pol., A. Brykczyńska z Zagwoździa, N. Weberowa z Jaryczowa, W. Bobrzycki ze Stryja, L. Klaus z Wiednia, M. Pollak z Troppau, W. Szaynowski z Rohatyna, S. Bekiewicz z Lublina, W. Wernerowa z Mycowa, D. Fischler z Bacau, J. Schemes z Saaz, L. Dousaftowie z Rymanowa, E. Müller z Pruchnika, E. Wołodkiewicz z Chorodkowa, A. Orakiewicz ze Słncka, K. Cyga ze Stryja, Z. Tebinczanka z Grzymałowa, B. Zatorski z Niwistki, K. Krupińska z Borek wielkich, Pp. Furgalscy z Borysławia, S. Mynarski z Germakówki.

86

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Lord Hubert przyrzekł swą pomoc, z gotowością, na którą mogła zawsze liczyć; był to jedyny sposób przypominania jej zawsze, że niegdyś gotów był uczynić dla niej o wiele więcej. Droga Lily, słowem, stawała się dla niej coraz łatwiejsza im bardziej postępowała naprzód; wszelako nie mogła się otrząsnąć z nieokreślonego niepokoju. I dziwiła się, skąd pochodził — może przypadkowe spotkanie z Seldenem?... Nie przypuszczała — czas i zmiana, jak się zdawało, usunęły go tak zupełnie w należytą dal. Nagłe i niespodziewane wyzwolenie się ze strasznej trwogi sprawiło, że ta niedawna przeszłość cofnęła się tak daleko, iż nawet Selden, stanowiący jej część, stał się poniekąd widziadłem tylko.

A przytem tak wyraźnie dał do zrozumienia, że nie spotkają się więcej; że poprosiu wpadł do Nizzy na parę dni i stoi już jedną nogą na najbliższym parowcu. Nie — ta część przeszłości wypłynęła tylko na chwilę na bieżącą falę wypadków; a teraz, kiedy się znów zanurzyła, niepewność, niepokój, trwały jednak dalej.

I wzmogły się nagle, gdy spostrzegła Jerzego Dorseta, schodzącego ze stopni hotelu „de Paris“ i idącego przez skwer do niej. Zamierzała pojechać przez bulwark i powrócić na jacht; ale teraz ogarnęło ją nagle wrażenie, że przedtem jeszcze się coś stanie.

— W którą stronę pani idzie? Może przejdziemy się trochę? — zaczął sadając drugie pytanie, zanim otrzymał odpowiedź na pierwsze i nie czekając odpowiedzi na żadne, skierował Lily w milczeniu do pustych stosunkowo niższych ogrodów.

Miss Bart dostrzegła niezwłocznie w swoim towarzyszu wielkie oznaki niesłychanego napięcia nerwowego. Zapadłe oczy podkrążane były ciemną obwódką, cera przybrała odcień szarawy, ołowiany, a na tem tle nieregularne brwi jego i rudawe wąsy wywierały ponure wrażenie. Słowem, cała postać Dorseta przedstawiała dziwaczną mieszaninę przygnębienia i wściekłości.

Szedł obok Lily w milczeniu, przyśpieszonym krokiem, dopóki nie dotarli do zadrzewionych wzgórz na wschód od kasyna; wówczas spytał znienacka:

— Czy pani widziała Bertę?

— Nie... gdy opuszczałam jacht leżała jeszcze.

Przyjął te słowa ze śmiechem, który zabrzmiał jak zgrzyt zepsutego zegara.

— Leżała jeszcze? Czy ona wogóle położyła się do łóżka? A wie też pani, o której wróciła na pokład? Dziś rano, o siódmej! — zawołał.

— O siódmej? — Lily zdumiała się. — Co się stało... wypadek kolejowy?

Dorset roześmiał się ponownie.

— Spóźnili się na pociąg... na wszystkie pociągi... musieli jechać końmi.

— I cóż...?

Zawahała się, zrozumiawszy odrazu, jak mało znaczyła nawet ta konieczność wobec fatalnie długiego przeciągu czasu.

— A no, nie mogli odrazu dostać powozu... o tej porze w nocy, rozumie pani, to nie łatwo... — mówił to takim tonem, że zdawało się prawie, iż usprawiedliwia żonę; — a w końcu, gdy znaleźli jednokonną dorożkę, okazało się, że koń jest kulawy!

— Jakie to przykre, naturalnie — potwierdziła, z tem większą powagą, iż nie wierzyła w to wszystko; po chwili dodała: — Jestem doprawdy szczerze zmartwiona... ale, czy powinni byliśmy czekać?

— Czekać na jednokonną dorożkę? Nie pomieścilibyśmy się chyba we czworo, jak pani myśli?

Przyjęła te słowa w jedyny właściwy, jak mniemała, sposób, ze śmiechem, chcąc nadać całej sprawie ton humorystyczny.

— Oczywiście byłoby to trudne; musielibyśmy kolejno iść pieszo. Ale byłoby bardzo zabawnie zobaczyć wschód słońca.

— Tak, wschod słońca był zabawny — odparł.

— Doprawdy? A więc pan go widział?

— Widziałem, tak... z pokładu. Czekałem na nich.

— Naturalnie... przypuszczam, że pan był zaniepokojony. Dlaczego pan nie kazał mnie obudzić? byłabym czuwała razem z panem.

Przystanął, szarpiąc wąsa wychudłą, słabą ręką.

— Nie sądzę, żeby zakończenie tego czuwania było przyjemne dla pani — odparł posępnie.

I znów nagła zmiana jego tonu zmięszała Lily — ale lotem błyskawicy zrozumiała całe niebezpieczeństwo chwili i konieczność udawania, że nie pojmuje właściwego znaczenia słów Dorseta.

— Zakończenie... jakże mógł się zakończyć taki drobny wypadek? Najgorszem z tego wszystkiego jest, bądź co bądź, znużenie Berty; ale mam nadzieję, że dotychczas już się wyspała i wypoczęła.

Utrzymała się dzielnie w tonie, jakkolwiek teraz spojrzawszy w zapadłe, płonące gorączkowym blaskiem, oczy Dorseta, zrozumiała całą czczość swego wysiłku.

(C. d. n.)

ad Nr. 99.963/XI.

Obwieszczenie.

Konkurs na dostawy pocztowe.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę rozmaitych przyborów i materyałów kancelaryjnych, tudzież przedmiotów potrzebnych specyalnie do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej.

Przedmioty te są wyliczone szczegółowo w osobnem obwieszczeniu ck. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie z dnia 25 sierpnia 1907 r. L. 99.963/XI, które rozesłane do wszystkich Izb handlowych i przemysłowych, do krajowego związku przemysłowego we Lwowie i do znaczniejszych urzędów pocztowych i telegraficznych, gdzie je można przejrzeć, a zarazem zaznajomić się z warunkami konkursu, względnie dostawy. 698

Prócz tego można zasięgnąć bliższej ustnej informacyi w Departamencie XI ck. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie w gmachu Sapieżyńskim, przy ul. Ossolińskich 11 w parterze na prawo.

Termin do wnoszenia ofert trwa aż do dnia 25 września 1907 r, godz. 12 w południe.

Przemysłowcy i kupcy, chcący wziąć udział w tej konkurencyi, muszą przed wniesieniem ofert przejrzeć wspomniane obwieszczenie i zaznajomić się z warunkami, których przy wnoszeni ofert przestrzegać należy. Lwów d. 25 sierpnia 1907.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi. Pikor.

L. 17757/07. 700

Ogłoszenie.

Stosownie do polecenia ck. krajowej dyrekcyi skarbu l. 56641/907, poszukuje się mieszkania dla ck. straży skarbowej we Lwowie około 34 pokoi i 16 kuchen z przynależnościami od 1 czerwca 1908 roku począwszy, na lat trzy, ewentualnie dłużej.

Mogą być także dwa mieszkania, każde około 17 pokoi, 8 kuchen.

Na żądanie czynsz płatny całorocznie z góry. Oferty pisemne uprasza się wnosić do 22 września 1907, do Naczelnika Dyrekcyi okręgu skarbowego we Lwowie (plac cłowy), który udzieli na żądanie bliższych wyjaśnień.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego.

Lwów dnia 29 sierpnia 1907.

Do Prez. 18377 15 L./7. 695

Obwieszczenie.

Zarząd sprawiedliwości odda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie budynków na pomieszczenie Sądu powiatowego, aresztów i Urzędu podatkowego w Haliczu, przedsiębiorcy uprawnionemu do wykonywania przemysłu budowlanego.

Suma kosztorysowa robót w przedsiębiorstwo oddać się mających, wynosi 231.805 k. 41 h.

Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia **16 września 1907,** o godzinie 10 przed południem, w biurze ck. min. st, radcy budownictwa Franciszka Skowrona, w gmachu sprawiedliwości we Lwowie, Batorego 1.

Przy otwarciu ofert mogą być obecni oferenci. Do ofert dołączone być ma potwierdzenie Dyrekcyi kancelaryi urzędów pomocniczych c. k. wyższego sądu krajowego o złożeniu wadyum w kwocie 11.6000 k. tj. 5 procent sumy kosztorysowej.

Oferty wnosić należy na ręce rzeczonego starszego radcy bud., najpóźniej do chwili rozpoczęcia rozprawy ofertowej.

Wybór oferty i zatwierdzenie rozprawy ofertowej nastąpi przez ck. Ministerstwo sprawiedliwości.

Plany, opis i warunki budowy przejrzeć można w biurze wymienionego wyżej st. radcy bud. w godzinach urzędowych. Tam udzielane będą zgłaszającym się oferentom wyjaśnienia tak co do wykonywania budowy, jak i warunków spłaty, które nastąpi w annuitetach.

Z Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego.

Lwów duia 29 sierpnia 1907.

Tchorznicki m.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.